



# GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA 24 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU.

Nr 292 (1237)

## Lud Francji walczy

**Rząd Queuille'a dąży do wywołania wojny domowej we Francji. Bestialski rozkaz strzelania do strajkujących górników. Robotnicy francuscy wzywają lud pracujący całego świata do poparcia ich walki. Nowe ofiary padły w obronie kopalń przed policją Mocha**

PARYŻ, PAP. — Rząd premiera Queuille na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalił drakońskie zarządzenia, skierowane przeciwko strajkującym.

1) policja została upoważniona do strzelania do strajkujących po wydaniu ostrzeżenia.  
2) 30 do 40 tysięcy poborowych rocznika 1928, zwolnionych uprzednio od odbycia służby wojskowej, zostało powołanych pod broń.  
3) wszystkie zebrania, nawet prywatne, mogą być zabronione przez władze administracyjne.

4) robotnicy cudzoziemcy, biorący udział w manifestacjach, mają być natychmiast wysiedlani z Francji.

5) prefekci zostali upoważnieni do cenzurowania i zawieszania dzienników.

Te decyzje rady ministrów uważane są przez Związek Zawodowy za równoznaczne z wprowadzeniem w zagłębiach węglowych stanu oblężenia.

**Odpowiedzialność za sytuację spada na rząd francuski**

Zebrane na nadzwyczajnym posiedzeniu prezydium Francuskiej Konfederacji Pracy (CGT) ogłosiło następujący komunikat:

Konfederacja Pracy piętnuje jak najenergiczniej zbrodnicze prowokacje i zamachy na prawa strajkujących. Całkowita odpowiedzialność za wytworzona sytuację spada na rząd francuski. Konfederacja Pracy chyli czoła przed bohaterami, którzy padli w walce o wolność i zapewnia wszystkim strajkującym o całkowitej solidarności klasy robotniczej.

Antykonstytucyjne zarządzenia, ogłoszone przez rząd — mają charakter prowokacyjny i wymierzone są przeciwko całej klasie robotniczej oraz przeciwko republice.

Rząd skierował do zagłębi węglowych siły policyjne i wojskowe, podczas gdy panował tam całkowity spokój i obsługa urządzeń bez pieczęstwa była zapewniona przez samych górników. Przez swą prowokacyjną politykę rząd chce doprowadzić do wojny domowej, dowodząc raz jeszcze, że interesy pracujących są mu całkowicie obce.

W swej walce górnicy francuscy nie pozostaną osamotnieni!

**Apel do robotników całego świata**

Robotnicy francuscy! Generalna Konfederacja Pracy wzywa was do zaimplementowania sołidarności przez wzmoczenie pomocy materialnej i przez ogłaszanie strajków protestacyjnych we wszystkich zakładach pracy. W każdej fabryce, w każdym przedsiębiorstwie i w każdym biurze powinien podnieść się głos protestu. Również ludność wiejska powinna przysłać z pomocą górnikom. Wszyscy razem zapewnimy zwycięstwo górnikom i będziemy bronić Republiki, zagrożonej przez antykonstytucyjne decyzje rządu.

Francuska Konfederacja Pracy zawiadomi Światową Federację Związków Zawodowych o decyzjach rządu francuskiego i domagać się będzie poinformowania o sytuacji wszystkich związków zawodowych, należących do Federacji oraz zwrócenia się do górników, marynarzy i robotników Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z wezwaniem rozpoczęcia akcji solidarności na rzecz górników francuskich.

**Nowe starcia w kopalniach**

Paryż, PAP. — W Irminy w zagłębiu Lo-

w związku z użyciem przez żandarmerię broni palnej przeciwko strajkującym. W wyniku tego dwóch górników zostało zabitych i 20 ciężko rannych. W poniedziałek 24-godzinny strajk generalny obejmie całe zagłębie Loary.

Szczegóły piątkowych zajść są następujące: o godz. 14 min. 30 odbył się w Irminy wiec strajkujących, na którym delegaci związkowi przedstawili wyniki rozmów z prefekturą. Wyniki te zostały uznane przez górników za niewystarczające i strajkujący, do których przyłączyła się ludność miasta, skierowali się ku szczybowi Combefort, okupowanemu przez policję. Żandarmeria obrzuciła manifestantów granatami i gazami łzawiącymi, a oddział wojsk kolonialnych zaczął ich ostrzeliwać z pistoletów automatycznych.

W nocy z piątku na sobotę, żandarmeria użyła broni palnej przeciwko grupie strajku-

jących, którzy rozlepiali na murach miasta afisze protestacyjne. Strzały zostały oddane bez ostrzeżenia, jeden górnik został ranny w nogi, czterech aresztowano.

**Wojsko brata się z górnikami**

Prasa ujawnia charakterystyczny raport pułkownika Destanga, dowódcy dywizji w St. Etienne. Raport podkreśla, że oddziały wojskowe nawiązały kontakt ze strajkującymi górnikami. Płk Destange uważa, że oddziały wojskowe powinny być oddzielone od strajkujących kordonem policji.

W okręgu Moncesu les Mines wszystkie kopalnie znajdują się w rękach strajkujących. Do miasta napływają nowe posiłki policji i wojska.

W Merlebach aresztowany został górnik polski Rudłowski.

W Arles i Grand Combe w zagłębiu Gard panuje spokój. Komitet strajkowy wydał policji broń, porzuconą przez żandarmerię podczas czwartkowych zajść pod szybem Richard. Do Arles przybywają posiłki wojskowe. Zauważono czołgi, zaopatrzone w miotacze gazów łzawiących.

**Odezwa Związku Górników**

Związek Zawodowy Górników Francuskich ogłosił odezwę, w której podkreśla wyłączną odpowiedzialność rządu za przedłużanie się konfliktu i stwierdza:

„Przez swe drakońskie zarządzenia Rada Ministrów otwiera drogę dla nowych zbrodni, upoważniając policję do strzelania do strajkujących.

Rząd zdeptał wolności demokratyczne, uroczyście zagwarantowane przez konstytucję.

Odmawiając zaspokojenia słusznym żądanom strajkujących, rząd przyczynia się do zaostrzenia sytuacji i przedłużania się konfliktu.

Jedynym rezultatem drakońskich decyzji rządu będzie wzmocnienie jedności górników i ich woli do walki.

Przekonani głęboko o słuszności swej sprawy, górnicy będą nadal prowadzić swą akcję przy wzrastającym poparciu ze strony klasy robotniczej i wszystkich zdrowych sił narodu.

## Braterstwo młodzieży polskiej i radzieckiej

**Uroczysta akademія Związku Młodzieży Polskiej w XXX-ią rocznicę Komsomołu**

WARSZAWA PAP. — Rzesze młodzieży stołicy zgromadziły się 23 bm. w sali „Roma” na uroczystej akademii, zorganizowanej przez Zarząd Główny ZMP z okazji 30-lecia istnienia Komsomołu.

Za stołem prezydijskim widniał olbrzymi emblemat Komsomołu — czerwona gwiazda w kole z napisem WLKZM, po obu stronach emblematy ZMP. Sala przybrana transparentami i hasłami „Zacieśnijmy współpracę z leninowskim Komsomołem”, „Komsomol — to przodujący oddział młodzieży świata”. Obok stołu prezydijskiego zajęli delegaci Komsomołu i poczty sztandarowe Zarządu Głównego ZMP.

Na akademii przybyli m. in. wicemarszałek Sejmu Barcikowski, minister Świątkowski, minister Podedworny, wiceminister Obrony Narodowej gen. Jaroszewicz, komendant S. P. —

płk. Braniewski oraz członkowie prezydium Zarządu Głównego ZMP.

Na sali obecni byli również sekretarz ambasady radzieckiej w Warszawie p. Kuźniecowa, delegaci Komsomołu — kpt. Gonczarow, kpt. Turkin, kpt. Iwanow, por. Polakow, szeregownicy Pantelejew oraz grupa Komsomolców — pracowników ambasady radzieckiej w Warszawie.

W imieniu Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitał zebranych min. Świątkowski stwierdzając na wstępie, że 30-lecie pracy i walki Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży obchodzi uroczystość nie tylko młodzieży radzieckiej, ale również postępową młodzież całego świata, w szczególności młodzież krajów demokracji ludowej. Min. Świątkowski omówił następnie historię Komsomołu, który już w pierw-

szych latach swego istnienia walczył przeciwko obcym interwencjom i sprzymierzonej rozbiciemu reakcji za co odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru.

W latach budownictwa komsomolcy brali czynny udział w rozwoju państwa socjalistycznego. „Leninowski Komsomol i idąca za nim młodzież — oświadczył Józef Stalin na 16-tym zjeździe partii — uwieńczyły dzieło współwzrostu państwa zdecydowanym powodzeniem. Należy przyznać, że rewolucyjna młodzież odegrała tu wprost wyjątkową rolę”.

Za inicjatywę wskazaną w rozwoju socjalistycznego współwzrostu państwa Komsomol w r. 1931 odznaczony został orderem Czerwonego Sztandaru Pracy.

W latach wojny przeciwko niemieckim najeźdźcom setki tysięcy komsomolców wstąpiło ochotniczo do szeregów Armii Czerwonej i oddziałów partyzanckich. Wychowani przez WKP(b) na wielkich patriotów radzieckich, młodzi bojownicy szybko przyswajali nową technikę wojenną, opanowywali stalinowską naukę zwyciężania, mężnie walczyli z wrogami ojczyzny.

## Powstanie w Korei południowej rozszerza się na nowe prowincje

Moskwa, PAP. — Doniesienia napływające z Pyengyangu potwierdzają wiadomość o wybuchu powstania w Korei południowej. Powstanie zainicjował 14 pułk piechoty marionetkowego rządu koreańskiego, zajmując miasta Sunczok i Yosu. Ludność tych miast przyłączyła się do powstańców, na których stronę przeszły również posiłki wojskowe, wysłane przez rząd dla stłumienia powsta-

nia. W miastach Sunczok i Yosu wywieszono zastandary koreańskiej republiki ludowo-demokratycznej.

Na wyspie Czedzu i w mieście Kwanju toczą się zaciekłe walki między powstańcami i wojskami rządu marionetkowego. W Kwanju kolportowane są ulotki, domagające się natychmiastowej ewakuacji wojsk amerykańskich z Korei południowej.

## Faszyści greccy gotują nową zbrodnię

**Sophulis chce użyć gazów przeciw wojskom Markosa**

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Aten, iż rząd grecki ogłosił stan wyjątkowy na półwyspie Peloponezskim.

Jak twierdzą w kołach poinformowanych, decyzja rządu ateńskiego pozostaje w związku z ostatnimi sukcesami oddziałów greckiej armii demokratycznej, które w tej części kraju zajęły około 300 miejscowości.

RZYM PAP. — Rozgłoszona Wolnej Grecji podaje nowe informacje o niesłychanych planach greckiego reżimu faszystowskiego wobec armii demokratycznej. Według całkowicie wiarygodnych źródeł, rząd ateński zwrócił się do władz amerykańskich o zezwolenie na użycie w kampanii przeciwko wojskom generała Markosa gazów i innych środków trujących.

## Aktorzy-renegaci staną przed sądem

**za współpracę z propagandą niemiecką**

WARSZAWA PAP. — Dnia 18 listopada rb. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrzy sprawę aktorów polskich: Bogusława Samborskiego, Michała Plucińskiego, Juliana Łuszczewskiego, Stelana Gołczewskiego, Józefa Kondrata i Wandy Szczepańskiej, oskarżonych o udział w znanym oszczerczym i antypolskim filmie „Heimkehr” nakreślonym w latach 1940-

— 1941 na polecenie propagandy niemieckiej przez wytwórnictwo filmowe „Vientfilm” w Wiedniu.

Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem Bogusława Samborskiego, przebywającego za granicą i Józefa Kondrata, odpowiadającego z wolnej stopy — są aresztowani.

## Policja fińska atakuje

**strajkujących robotników**

SZTOKHOLM PAP. — Z Helsinek donoszą, że policja fińska zaatakowała w piątek strajkujących robotników fabryki porcelany „Arabia”, usuwając ich przemocą z pomieszczeń fabryki.

Wiadomość o powyższych zajściach wywołała duże oburzenie w Finlandii. Robotnicy portowi w Helsinkach, Abo, Vasa i Kemii porzucili pracę na znak solidarności z robotnikami „Arabii”. Delegacja Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego z Hertha Kuusinem na czele zażądała od premiera Fagerholma usunięcia policji z fabryki.

**Walki w Palestynie**

LONDYN PAP. Agencja Reutersa podaje oświadczenie rzecznika ONZ złożone w Haifie na temat sytuacji na pustyni Negev po wprowadzeniu tam rozkazu zaprzestania ognia. Według pierwszych sprawozdań obserwatorów, miano podporządkować się rozkazowi w sposób „niezadawalający”.

Obie strony doniosły o silnym ogniu artyleryjskim przeciwnika na dwóch odcinkach frontu natychmiast po wyznaczonym terminie zaprzestania walki.

# W trzecią rocznicę istnienia ONZ

## Związek Radziecki — obrońcą Karty Narodów Zjednoczonych

Moskwa, PAP. — W związku z przypadającą w dniu 24 bm. trzecią rocznicą utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych czasopismo „Nowoje Wremia” przypomina w artykule wstępnym słowa generalissimusa Stalina, że ONZ tylko w tym wypadku spełni swe zadanie jeżeli wielkie mocarstwa, podobnie jak podczas wojny będą na jej terenie współdziałać w duchu zgody i jedyności.

Dobra wola Związku Radzieckiego w rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych, stwierdza „Nowoje Wremia” — nie ulega wątpliwości. Związek Radziecki ewakuuje swe wojska z Korei, podczas gdy Stany Zjednoczone nie chcą tego uczynić. Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej, redukcją zbrojeń i kontrolą nad wykonaniem tych uchwał, podczas gdy państwa zachodnie usiłują torpedować te wnioski. We wszystkich dotychczas poruszonych w ONZ zagadnieniach — w sprawie Grecji, Palestyny, Indonezji, stosunku do Hiszpanii faszystowskiej, opieki nad krajami kolonialnymi, przyjęcia nowych członków do ONZ, w sprawie odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną oraz w każdej innej sprawie — Związek Radziecki konsekwentnie broni zasad ONZ i wykazuje swą wolę wspólnej pracy.

Z drugiej strony blok anglo-amerykański, wykorzystując swą większość w ONZ prowadzi we wszystkich tych sprawach politykę szantażu i dyktanda, stale narusza statut ONZ. Polityka ta doprowadziła już do rozlewu

krwi w Grecji, Palestynie i Indonezji, bezrobocia oraz do znacznego napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — podkreśla w dalszym ciągu „Nowoje Wremia” — całkowicie pochłonięte od budowy swej gospodarki, odbudową, która dała już doskonałe wyniki, są głównymi szermierzami polityki pokoju. Natomiast klasy panujące w USA, które ciągnęły olbrzymie zyski z ostatniej wojny, obecnie również bogacą się na wyścigu zbrojeń, myślą o nowych awanturach.

Polemizując następnie z twierdzeniami wrogów pokoju jakoby dwa różne systemy gospodarcze i polityczne nie mogły obok siebie istnieć, „Nowoje Wremia” stwierdza, że historia wykazuje, że wojny wybuchają właśnie w obozie państw kapitalistycznych na skutek istniejących między nimi sprzeczności.

Stwierdzając, iż obecnych wrogów pokoju

charakteryzuje, podobnie jak hitlerowców, ta sama historia antykomunistyczna „Nowoje Wremia” konkluduje: „Imperialiści, wkraczając na drogę nowych awantur, mogą się srodoze zawieść. Rzykują oni, że przyspieszą upadek swego panowania, które chcieliby utrwalić przy pomocy nowego rozlewu krwi. Narody nie chcą bowiem być mięsem armatnim w rękach tych, którzy na krwi milionów zarabiają dolary.

Ostrzegawczy głos narodów rozlega się w gmachu ONZ i za jego murami. Im silniej głos ten rozlega się, im bardziej głos ten popiera czyny, tym trudniejsze staje się zadanie podlegaczy wojennych.

Naród radziecki bacznie śledzi zakusy imperialistów, jednomyślnie popiera konsekwentną politykę pokojową swego rządu oraz stanowisko, zajęte przez jego przedstawicieli w ONZ, aprobowane bez zastrzeżeń przez wszystkich przyjaciół pokoju na całym świecie.

## Uchwały Rady Ministrów ZSRR o uczczeniu pamięci Andrzeja Żdanowa

Moskwa, PAP. — Dla uczczenia pamięci Andrzeja Żdanowa, Rada Ministrów ZSRR postanowiła:

- 1) Wnieść pomniki ku jego czci w Moskwie i Leningradzie
- 2) Zmienić nazwę miasta Mariupol, gdzie urodził się Żdanow na miasto „Żdanow”. Dzielnica Tagańska w Moskwie otrzyma

nazwę Żdanowa, dzielnica nadmorska w Leningradzie — dzielnicy Żdanowa oraz imieniem jego będzie nazwana jedna z ulic moskiewskich.

3) Nazwę „Andrzeja Żdanowa” otrzymają: stocznia ministerstwa przemysłu budowy okrętów, pierwsza drukarnia w Moskwie, fabryka „Krasnoje Sormowo”, wladimirska fabryka traktorów, leningradzki uniwersytet państwowy, szkoła wojenno-morska w Leningradzie oraz leningradzki pałac pionierów.

4) 45-ej dywizji strzeleckiej nadać nazwę im. Żdanowa.

5) Wydać w latach 1940 — 1951 dzieła i biografie Andrzeja Żdanowa, których przygotowaniem zajmie się instytut Marksa-Engelsa-Lenina.

6) Utworzyć dla wybitnie zdolnych studentów 10 stypendiów im. Andrzeja Żdanowa. Ze stypendiów tych będą mogli korzystać najlepsi studenci uniwersytetów moskiewskiego i leningradzkiego oraz konserwatorium stolicy ZSRR.

## Projekt „małej szóstkii” w oświetleniu agencji Tass

MOSKWA, PAP. Omawiając projekt rezolucji „małej szóstkii” w sprawie Berlina, komentator Tass stwierdza, że prawie 3 tygodnie poszukiwań wyjścia ze ślepego zaułka, jakie wytworzyło wniesienie sprawy Berlina na Radę Bezpieczeństwa, nie posiadającą kompetencji do rozwiązania tego problemu, zakończyły się przygotowaniem projektu rezolucji, który RZĘKOMO jest wyjściem z impasu.

Po przedstawieniu projektu „małej szóstkii” przemówił przewodniczący Bramuglia, który oświadczył, że autorzy projektu kierowali się chęcią stworzenia warunków porozumienia 4 mocarstw w sprawie Berlina. W tym samym tonie przemawiali przedstawiciele Chin, Belgii, Kanady, Kolumbii i Syrii, przy czym należy podkreślić, iż ten ostatni oświadczył, że na początku kiedy wyplęta sprawa Berlina i kiedy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zwrócili się do Rady Bezpieczeństwa z prośbą o rozpatrzenie sprawy Berlina, opanowało go „uczucie strachu”. Następnie jednak — powiedział przedstawiciel Syrii el Khuri — przekonał się, iż WŁAŚCIWIE ZOSTAŁO OSIĄGNIĘTE JUŻ POROZUMIENIE W NAJWAŻNIEJSZYCH SPRAWACH W MIESIĄCU 30 SIERPNIA BR. POROZUMIENIE TO DOTYCZYŁO SPRAWY WPROWADZENIA WALUTY I LIKWIDACJI OGRANICZEŃ KOMUNIKACYJNYCH.

W ten sposób przedstawiciel Syrii przyznał faktycznie, że ZERWANIE ROZMÓW MOSKIEWSKICH I BERLIŃSKICH, PODCZAS KTÓRYCH NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY ZOSTAŁY UZGODNIONE, ZOSTAŁO SPOWODOWANE W SPOSÓB SZTUCZNY.

W dalszym ciągu komentator Tass przytacza opinię znanego dziennikarza francuskiego Pertinaxa, który w dzienniku „France Soir” omawiając projekt rezolucji „małej szóstkii”, dochodzi do wniosku, że projekt ten w stosunku do uzgodnionych przez 4 mocarstwa 30 sierpnia br. w Moskwie instrukcji dla 4 gubernatorów stref okupacyjnych w Niemczech STANOWI KROK WSTECZ. Pertinax pisze, że RZĄDY W WASHINGTONIE, LONDYNIE I PARYŻU ZGODZIŁY SIĘ, IŻ ZNISZCZENIE „BLOKADY” (PERTINAX STWIERDZA, że słowo „blokada” świadomie bierze w cudzysłów) POCLĄGNIĘ ZA SOBĄ RÓWNOCZESNE BEZPOŚREDNIE WPROWADZENIE W BERLINIE MARKI STREFY RADZIECKIEJ, JAKO JEDYNEJ WALUTY DLA CAŁEGO BERLINA.

## Nieludzki katecheta — ks. Welcel

skazany na 3 lata więzienia za pastwienie się nad młodzieżą

Katowice, PAP. — W dniu 22 bm. odbyła się przed Sądem Okręgowym w Raciborzu rozprawa przeciwko nauczycielowi religii w szkołach powszechnych powiatu raciborskiego ks. Henrykowi Welcelowi, oskarżonemu o znęcanie się nad uczniami powierzonymi jego opiece.

W toku przewodu sądowego, podczas którego przesłuchano 29 świadków spośród uczniów i ich rodziców oraz personelu szkolnego udowodniono, że ks. Welcel, stosując z blaskich powodów kary cielesne brutalnie znęcał się nad uczniami, bijąc ich po głowie i całym ciele, szarpiąc za włosy i kołnierz.

Świadkowie bestialskich praktyk ks. Welcela, przedstawili szczegóły dotkliwego pobicia 12-letniego Czesława Haczko, 10-letniego Józefa Szczora, 13-letniego Andrzeja Wierzbickiego, 16-letniego Stanisława Krawczuka oraz 14-letniego Konrada Trzyskę i 12-letniego Michała Grocholskiego.

Ks. Welcel zwrócił się do rodziców Michała Grocholskiego ze wsi Uciechowice o opodatkowanie się na rzecz kościoła w wysokości 2 tys. zł miesięcznie, na przeciąg 8 mie-

sięcy. Gdy rodzice odmówili ks. Welcel zaczął szykanować Michała Grocholskiego. Pewnego dnia rzucił się z furją na swego wychowanka, zaczął okładać go pięściami po głowie i szarpać za włosy, a gdy chłopiec upadł na podłogę kilkakrotnie go kopnął. Pobity i skopany przez księdza Michał Grocholski zmarł po dłuższej chorobie.

Nieludzki katecheta skazany został na 3 lata więzienia.

Dnia 23. 10. 1948 roku, zmarła ukochana matka nasza

**WANDA ZALEYSKA**

w wieku lat 56

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

**CÓRKA, SYN I RODZINA**

Towarzyszom red. Kazimierzowi i Maryli Zaleyskim z powodu zgonu Ich Matki

**Tow. WANDY ZALEYSKIEJ**

serdeczne współczucie wyraża

**KOŁO PPR**

przy red. „Głosu Robotniczego”

Towarzyszom red. Kazimierzowi i Maryli Zaleyskim z powodu zgonu Ich Matki

**Tow. WANDY ZALEYSKIEJ**

serdeczne współczucie wyraża

**ZESPÓŁ REDAKCYJNY**

i ADMINISTRACJA „GŁOSU”

Jerzy Korwin

## Zabójstwo Waldemara Glücka

66

Konsul Darre całą twarzą zwrócił się w stronę mówiącego to inżyniera. — Nie mam absolutnie żadnych wyrzutów sumienia. Cywilizacja techniczna powstaje naprawdę tylko tam, gdzie przeobraziła już na tyle umysłowość społeczną, że jedynie jej rozwój rozciąga prawdziwą perspektywę wspólnego postępu i możliwość całkowitego przebudowania świata.

— Uczynię teraz pierwszy użytek z pańskich nauk i pozwolę sobie na zakwestionowanie prawdziwości tych słów i ich intencji. — Głos Tadeusza brzmiał również ironicznie. — Słowa te są wzniósłe, ale kryją niewątpliwie bardzo przyziemne cele. Co tu ma wspólnego cywilizacja z wykradzeniem planów mojego modelu karabinu. Po prostu zarobi pan na broni, wyprodukowanej według tych planów, w którejś z waszych południowych i zawsze niespokojnych republik, wspaniałą forszę. Słyszałem, że przyjechał pan do nas stosunkowo błędny, a wyjeżdża jako bogacz. Z popierania rozwoju cywilizacji, czy z zarobku na wykradzonych bądź kupionych podstępnie wynalazkach?

— Odjeżdżam bogaczem? Owszem, to twierdzenie zgodne jest z prawdą. Nigdzie indziej nie zrobiłem tak doskonałych interesów jak tutaj i to dzięki głupocie ludzkiej, dla której mam zawsze tylko pogardę. Ściągnę mówiąc kupiłem dwa wynalazki, na które nie było innych nabywców, co więc zrobiłem złego. Jeden z wynalazców, niejaki Kostanecki, chodził już kilka lat od finansisty do finansisty z propozycjami produkowania wynalazonych przez siebie pieców ciągłego palenia, gdy go wreszcie poznałem. Dzięki mnie są one obecnie w użyciu na całym świecie. Drugi z nich, Wojciech Bartol, zwykły robotnik kolejowy w warsztatach mechanicznych, udoskonalił system kolejowych hamulców pneumatycznych. Jego zwierzchnicy nie potraktowali tego zbyt poważnie, nie stworzono mu nawet lepszych warunków pracy, aby mógł wyżywić się ze swej pasji badawczej. Dziś hamulce te są w użyciu w całej Europie i całkowicie wyparły dawne hamulce mechaniczne. Wojciech Bartol może już nie my-

śleć o tym, co powiedzą o jego nowej pracy poprzedni zwierzchnicy. To samo działo się z pańskim udoskonalonym karabinem ręcznym. Wszyscy inni mieli przede mną pierwszeństwo, a jednak nie wykorzystali go należycie.

Twarz konsula Darrego wyrażała prawdziwe zadowolenie. Jej sępi wyraz złagodzony był wprawdzie nibyto uprzejmym uśmiechem, ale niemniej przejmował Tadeusza grozą i obrzydzeniem. Na znak pogardy wstał od stołu nie podziękowawszy nawet za jedzenie i towarzystwo. Miał dosyć tego gorzkiego wieczernia, przy którym konsul Darre znęcał się bezlitośnie nad jego bezbronnością. Podszedł do okna i zaczął wyglądać na ogród. Na ławce w alei tuż naprosto okien siedział jeden z drabów, wynajętych przez konsula do pilnowania więźniów. Tadeusz interesował się w dalszym ciągu raczej tym, co działo się w pokoju. Jedynie Nacia poszła od razu w jego ślady, potem konsul (zuchwały człowiek! — nie bez podziwu pomyślał inżynier patrząc stale w ogród) i wreszcie Walewski. Ten ucztować musiał do końca i zawsze najdłużej, aby bardzo dokładnie i szczerze wypełnić swój wypukły brzuch, zdawało się nigdy nienasycony. Wstrętny typ! — krzychał do siebie w myśli Tadeusz — Ile to energii wykazywał, gdy wybierał się na Zolibórz do mieszkania Nacji, i później jeszcze

w drodze do willi konsula w Konstancinie. Gdy zaś spotkał się z nim twarzą w twarz, jak to podniósł ogon pod siebie i pokornie milczał. Bał się skandalu. Bał się go już wtedy, kiedy Nacia potrzebowała opieki i oparcia. Bał się i teraz, gdy można było przeciwstawić się konsulowi i ratować Nację z niesłychanego szantażu, jaki wobec niej zastosował ten międzynarodowy awanturnik! W gruncie rzeczy Walewskiemu imponowała widocznie śmiała postawa Darrego, a zapewne i jego stanowisko mimo popełnianych na nim nadużyć. Kto wie, czy nie usprawiedliwiał tym stanowiskiem wszystkich zbrodni konsula. Oto jak wyglądało środowisko ludzi, do których wprowadzały go po wielkim wysiłku studia naukowe, uwiecznione tytułem inżyniera. Świat prawdziwych parszywców! — stwierdził z goryczą sam do siebie i do tej gorzkiej świadomości dodał natychmiast nową myśl: — może to i dobrze, że otrzymałem taką pierwszorzędną lekcję.

Stał wytrwale przy oknie i nie odwracał się, choć słyszał, że Darre i Nacia szykowali się już do wyjścia. Tak przynajmniej wynikało z ich rozmowy, jaką toczyli z Walewskim. A niech idą sobie jak najprędzej do czorta, zostanie przynajmniej bez ich przykrego towarzystwa. Odwrócił się dopiero wtedy i to tylko częściowo, gdy Nacia dotknęła go swą pachnącą dlonią.

# W przededniu zjednoczenia

Ogłosiliśmy wczoraj komunikat Komisji Współdziałania PPR i PPS o zwołaniu w pierwszej połowie grudnia br. Kongresu Zjednoczeniowego.

Zapowiedź ta nie posiada bynajmniej formalnego tylko znaczenia. Za zwyciężym tekstem komunikatu Komisji Współdziałania kryje się doniosły fakt polityczny.

Jasne jest, że jedność organiczna może być realizowana wyłącznie na gruncie jedności ideologicznej. Wykuwaniu tej jedności ideowej poświęciliśmy wszystkie nasze wysiłki w ostatnich latach wspólnego frontu. Jedność ta dojrzewała w powszedniej wspólnej pracy robotniczych dołów obu naszych partii.

Jednakże proces wykuwania jedności ideologicznej hamowany był przez silny wpływ pravicowych elementów w PPS, które były wyrazem nieprzezwycięzonej nacjonalistycznej i oportunistycznej przeszłości PPS. Hamulec była również silna opozycja centrystów w kierownictwie PPS, która swym pojedynczym stosunkiem do prawicy powstrzymywała proces wytworzenia jedności ideologicznej.

Ale również w naszej Partii, w Polskiej Partii Robotniczej, były czynniki, które swoją oportunistyczną postawą wpływały hamując na rozwój tego procesu. Nosić je pravicowego i nacjonalistycznego odchylenia w kierownictwie naszej Partii byli wyraziściej widoczni. Tendencja do realizowania jedności organicznej „z całą PPS” bez eliminowania prawicy, wpełzania w kompromisowość ideologiczną w akcji zjednoczeniowej z PPS, zamykania oczu na niebezpieczeństwo odchyła nacjonalistycznych i oportunistycznych w przyszłej zjednoczonej partii. (Z rezolucji „Wniośno-wrzesniowego Plenum KC PPR”).

Partia nasza stoczyła ciężką walkę z pravicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w

naszych szeregach. Usunięte zostały czynniki, które hamowały w naszej Partii proces wykuwania jedności ideologicznej. Stworzone zostały jasne podstawy nelinej jedności w tej dziedzinie. Linowe Plenum Komitetu Centralnego nakreśliło wytyczne do platformy zjednoczeniowej, dając prawidłową ocenę przeszłości i tradycji dwóch nurtów w polskim ruchu robotniczym, określając rolę i zadania naszej Partii w obecnym okresie historycznym i wytyczając drogę Polski Ludowej w jej rozwoju ku socjalizmowi.

Po tej samej drodze, po linii usuwania hamulców jedności, noszą i wrzesniowa Rada Naczelna PPS, biorąc stanowczo rozbrat z prawicą, gramiac jej pozycje polityczne i organizacyjne, a zarazem potępiając centrystów, którzy stale szli w sukurs prawicy. Przechodząc od słów do czynów bratnia PPS przystąpiła do oczyszczenia swych szeregów od wszelkich elementów pravicowych, jak również od żywiołów klasowo obcych i wrogich.

## Interwencje noszuch Czutelników

### Dlaczego Centrala Tekstylna źle zaopatruje swe sklepy detaliczne?

Centrala Tekstylna otworzyła w Łodzi kilka sklepów detalicznych, w których obsługa odbywa się na ogół dość sprawnie.

Nas, ludzi pracy, cieszy to, że rozwija się sieć państwowego handlu detalicznego. Ale z drugiej strony dziwią nas pewne fakty, których wytłumaczyć sobie nie możemy.

Na przykład kilka dni temu chciałem w sklepie Centrali Tekstylnej kupić sobie kapelusz. Ponieważ uważam, że jestem za biedny by kupować sobie tandetę, prosiłem sprzedawcę o kapelusz w dobrym gatunku. Nie-

Walka z wrogami jedności, odsunięcie od wpływów tych, którzy tę jedność hamowali lub sabotowali, spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony masy robotniczej, rozkołysanej falą niebywałej aktywności politycznej.

W atmosferze tej aktywności politycznej, ogarniającej coraz większe zastępy robotnicze i chłopskie, wśród zaostrzającej się walki klasowej, w atmosferze walki o czystość szeregów partyjnych realizuje się obecnie spójność ideowa klas robotniczej na gruncie marksizmu-leninizmu, ta własna spójność, która jest jedyną możliwą podstawą zjednoczenia organicznego.

Decyzja o zwołaniu Kongresu Zjednoczeniowego w pierwszej połowie grudnia, a więc za 6-7 tygodni, świadczy o tym, że na drodze do tak pożątej spójności przezwyciężyliśmy już największe przeszkody, że przebyliśmy już najtrudniejszy etap, że stajemy już bezpośrednio wobec historycznej chwili likwidacji rozłamu w klasie robotniczej.

## Interwencje noszuch Czutelników

### Dlaczego Centrala Tekstylna źle zaopatruje swe sklepy detaliczne?

stety, okazało się, że w sklepie Centrali Tekstylnej mogę nabyć tylko kapelusz w gorszym gatunku.

Lepszych nie ma. Tymczasem w wielu sklepach prywatnych można kupić najlepsze kapelusze krajowej produkcji. Podobnie ma się sprawa z niektórymi innymi artykułami.

Wobec tego zapytuję, dlaczego Centrala Tekstylna nie zaopatruje należycie swoich własnych placówek detalicznych kosztem intryjantów prywatnych?

S. L.  
(nazwisko i adres znane redakcji)

# Kola terenowe oczyszczają swe szeregi

— Cóż to jest kolo terenowe? — Niektórzy towarzysze, sądzą, że w takim kole jest wyłącznie element niepracujący, że kolo terenowe — to tylko gospodynie domowe i ludzie, których byt opiera się na „niejatywie prywatnej”. Otóż to jest nieprawda. Prawda jest, że członkami kół terenowych są często kobiety niepracujące — żony i matki liczących rodzin robotniczych, prawdą jest również że właśnie w tych kołach znaleźli sobie przytulisko ci przypadkowi członkowie naszej Partii, których przynależność do niej jest raczej nieporozumieniem. Ale jest jeszcze jedna prawda: że większość w kołach terenowych stanowią ludzie pracy, zatrudnieni w bardzo małych zakładach, w których członków Partii jest zbyt mało, by stworzyć samodzielne kolo.

I z tej prawdy wynika najważniejsze: członkowie kół terenowych potrafią również przejawiać dostateczną czujność klasową. I w tym momencie, gdy Partia nasza dokonuje przeglądu i oczyszczenia swoich szeregów — kolo terenowe (jak wszystkie inne kolo) również pozbywają się elementów klasowo obcych i wrogich.

Na zebraniu kolo terenowego przy Dzielnicy Śródmieście z całą jasnością ujrzeliśmy ów absurd, jakim jest obecność w naszych szeregach ludzi nie będących częścią składową klasy robotniczej i niezwiązanych z klasą robotniczą.

Partia nasza — jak to zwykliśmy mówić, a co stanowi najgłębszą treść jej założeń ideowych — jest — awangardą klasy robotniczej, walczącej w naszym kraju z pozostałościami kapitalizmu. Cóż więc robią w naszych szeregach ludzie, w interesie których leży utrzymanie owych pozostałości kapitalistycznych? Co robi w naszych szeregach obywatel Kaucz, właściciel zakładu fryzjerskiego, żyjący z pracy 15-tu pracowników najemnych? Czy on też walczy o socjalizm? Co w naszych szeregach robi Władysław Górski, który przez trzy z górą lata żył z wyzysku 15-tu robotników. — Teraz „czując się smoo nosem”, po uprzednim, niezłym prawdopodobnie, zabezpieczeniu sobie lekkiego życia — pewnej ilości „twardych” i „miękkich” — jak to wskazali towarzysze — gotów jest przekształcić się w „spółdzielcę”.

Na zebraniu toczyła się żywa dyskusja. I cie kawe były głosy owych „towarzyszy”, którzy byli kandydatami do opuszczenia szeregów naszej Partii.

— Jestem niezdolny kupiec — mówi właściciel sklepu, Szklarski, mówi jego koleżanka po fachu, właścicielka sklepu, Kielbasa, mówi każdy z tych ludzi, którzy w jakiś chytry i umięjętny sposób endownie łączyli dotychczas dwie moralności: „moralność” człowieka żyjącego z wyzysku z moralnością walczących przeciwko wyzyskowi.

— Podatki płacę. Skarbu Państwa nie oszukuję, jestem więc w porządku — co macie do mnie?

Czy podatki płaci w wymiarze sprawiedliwym czy Skarbu Państwa nie oszukuje — to jest sprawa, która jeszcze wymaga sprawdzenia. Nie sądzimy, by fakt posiadania legitymacji partyjnej skłaniał ich do specjalnej uczciwości w

dziedzinie podatkowej. Można raczej przypuszczać, że naodwrot: że posiadając legitymację liczyli na ukrycie swoich ewentualnych „kantów” w stosunku do Urzędu Skarbowego.

Kolo terenowe przy dzielnicy Śródmieście po trafilo jednak wykryć te elementy szukające w naszej partii rozgrzeszenia dla swoich machinacji sklepikarskich i z całym zdecydowaniem uwalnia się od nich.

Poza Partią znaleźli się: właściciel sklepu Szklarski i współwłaściciel hurtowni aptecznej Miron, właścicielka sklepu „Kielbasa” i właściciel przedsiębiorstwa instalacyjnego ów „spółdzielca” Górski, współwłaściciel sklepu Pikoł i właściciel zakładu fryzjerskiego (15-tu robotników najemnych). Kaucz i jeszcze kilku byłych członków Partii, stanowiących w naszym organizmie partyjnym ciało obce i szkodliwe.

A kolo terenowe będzie dalej istnieć, będzie stanowiło, klasowo zdrową część składową Partii. Naszej Partii walczącej o socjalizm.

A. Pełowski.

## Rozwój hodowli jedwabników w ZSRR

Hodowla jedwabników w Zw. Radzieckim objęła obecnie nawet tereny, położone dalej na północ. Przed wojną hodowano je najbardziej intensywnie w okęgach Woroneża, Ukrainy i Baskiriu. Obecnie jedwabniki hodują także radzieckie republiki północne oraz Białoruś. Ciekawym szczegółem jest fakt, że jedwabniki hodowane są w Zw. Radzieckim na liściach dębu, bezpośrednio w lasach, w specjalnie przeznaczonych na tę hodowlę okęgach. Szereg dokonanych doświadczeń wykazało, że larwy jedwabników żywić można także liśćmi gruszek i klonu.

## Faszizm odradza się

W ubiegłym tygodniu w amerykańskiej strefie Niemiec powołana została na nowo do życia w Bad Kissingen, przedwojenna organizacja hitlerowska „Czarny Front”, ufundowana przez współzałożyciela partii narodo-socjalistycznej Otto Strassera, przebywającego obecnie w Kanałdzie. Nowy fuhrer tego Frontu Waldemar Wadsack, należący do partii hitlerowskiej od r. 1930, oświadczył, że ruch neo-hitlerowski sprzeciwia się zasadom „wschodniego” kolektywizmu, planowanej gospodarki, a popiera prywatną własność.

„Otrzymanie licencji amerykańskiej dla tej bowej organizacji nie będzie trudne” — oświadczył owy „fuhrer”.

## Odpowiedź polskiego proletariatu na hitlerowski terror 24 października 1942 — dzień wielkiego odwetu

### Dwie akcje zbrojne warszawskiej organizacji PPR

Czerwone „P” z dnia 16 października 1942 roku obwieszcza o STRACENIU 50 BOJOWNIKÓW, nie potrafiły s’eroryzować walczącej, robotniczej Warszawy przeciwie — stały się bodźcem do dalszej zbrojnej akcji Gwardii Ludowej, do bezwzględnej, nieustępliwiej walki z okupantem.

W kilka dni po bestialskim mordzie, warszawska organizacja PPR, na czele której stali zahartowani w walkach z sanacją działacze KPP, zaczęła przygotowywać się do odwetu, który miał zaakcentować mocno stanowisko Gwardii Ludowej, stać się jeszcze jednym dowodem, że lud polski nie da się złamać prześladowaniami, że za krew płacić będzie krwią.

Jako obiekt odwetu wybrano niemieckie lokale — kawiarnie „Cafe Club” i restaurację dworcową „Mitropa” oraz drukarnię gazdiniówki „Nowego Kuriera Warszawskiego”.

Gwardziści podzielili między siebie te trzy zadania i starannie przygotowywali się do ich wykonania.

Trwały narady u „Wiktor” (Strzeszewski Jan) i na Pierackiego, przygotowywali się do akcji „Roman” (Bogacki Roman) i „Miot”

(Mieczysław Ferst). Dzień 24 października — termin wyznaczony przez dowódcę Okręgu Warszawskiego „Janka” (Bolesław Kowalski) — miał się stać jeszcze jednym alarmem, nawołującym nie tylko Warszawę, ale cały kraj do czynu.

„Roman” ze swymi chłopcami spotkał się przy pomniku „Kopernika”, zszedł w tym oddziału kpt. Duracz i Olek Tadeusz Fındziński. Jeden z nich ma rzucić granaty do niemieckiej kawiarni, pozostali mają go ubezpieczać. Trzech ludzi — przeciwko tłumowi Niemców na ulicy i zgrai biesiadujących bywalców „Cafe-Club”.

Zadanie było trudne. Godzina 19-ta, na którą była wyznaczona akcja, zbliżała się do woli. Granaty palily dlonie, palce kurczowo dotykały broni Wskazówka zegarka dosięgła wreszcie upragnionej godziny, szybko zajęto swe stanowiska, w oka mieniu rozprysły się szyby kawiarni, błyski i huk ziały się z jękiem rannych.

Na sekundę zamarała ulica, nawet nie na sekundę, na jej krótki ułamek. Potym oświała panika, ludzie zaczęli pedzić we wszystkich kierunkach, nadbiegający Niemcy rzucili się na Duracza. Celna seria z pistoletu „Romana” przezwiała jednego żandarmu, po-

## To i owo

### Na kilku stołkach

Byłem niedawno w Warszawie. Nawet nie autem, ale ponieważ służbowo. Pilną sprawę załatwić. Sprawę krótką i węzłowatą, przeto delegację na jeden dzień tylko wziąłem.

Wysiadłszy na dworcu w Warszawie (ekspres ŁÓDŹ—WARSZAWA przyjechał punktualnie, ani minuty opóźnienia), spojrziałem na zegarek i uśmiechnąłem się radośnie: rano jeszcze, interes raz dwa załatwię i cyk — do domu.

W tej dobrej myśli walę najkrótszą drogą do pewnej Instytucji, jak to się mówi, kulturowej.

— Tak i tak — amonsuje ob. sekretarce Instytucji — ja tu ponieważ służbowo, sprawę mam krótką i węzłowatą, w przedmiocie samej kultury... Naczelnik P. jest?

— Niema — odparła sekretarka, przeglądając „Modę i Życie Praktyczne”.

— Jak że to tak: niema? — zdziwiłem się — Przecież to godziny urzędowania? Może, przepraszam, naczelnik P. chory?

— Zdrowy — oświadczyła chłodno sekretarka — tylko o tej porze zajęty.

Myślę sobie: jak zajęty, no, to poczekam. Co mi szkodzi. Godzina czy dwie — to mnie nie urzędują. Tym niemniej pod koniec drugiej godziny oczekiwania zdobywam się na nieśmiały propozycję.

— Może jednak — powiadam — pani mnie zamelduje naczelnikowi P. Sprawa krótką i węzłowatą, w przedmiocie... — Słyszałam — przerwała sekretarka — naczelnika, powiedziałam, niema.

— Niema — zawołalem — Mówiła pani, że tylko zajęty... — Tak jest — potwierdziła czytelniczka „Mody i Życia Praktycznego” — zajęty o tej porze w Ministerstwie. U nas jest naczelnikiem, a tam — radcą.

No, to ja, ma się rozumieć, w te pędy do Ministerstwa.

— Tak i tak — wyjaśniam ja — tu ponieważ służbowo, sprawa krótka itd. Czy rada P. jest obecny?

— Nie ma — brzmiała odpowiedź — Pod ten czas rada P. urzęduje w Spółdzielni. Tam jest dyrektorem.

Oczywiście, pognałem jak wicher do Spółdzielni. Niestety, i tu mnie poinformowano, że dyrektora P. nie ma. Owszem, był, ale już wyszedł do Radia, gdzie jest Kierownikiem Wydziału. W Radio dowiedziałem się, że Kierownik Wydziału P. odbył swoje godziny, udając się do pewnej Instytucji Kulturowej, gdzie jest zatrudniony w charakterze naczelnika. Spojrzałem na zegarek i smutno mi się zrobiło: pięć po trzeciej, koniec wszelkiego urzędowania.

Swoją drogą, skoro już muszą istnieć ludzie, siedzący na kilku stołkach, należałoby im jakoś uprościć to „siedzenie”. Choćby kupując kanapę, ale ulokowaną w jednym stałym miejscu.

E. Tam

## 6-letni plan rozbudowy portu w Szczecinie

Prace wykonane w ramach planu sześciolletniego (1949—1955) w porcie szczecińskim i małych portach kosztować będą około 24 miliardów zł. Za tę sumę zbudowany zostanie w Szczecinie nowoczesny port przeladunkowy masowych, port dla przeladunku drobny itp. W planie przewidziane są również potrzeby portu w zakresie taboru pływającego, budowy urządzeń sygnalizacyjnych i nawigacyjnych oraz wykonanie różnorodnych prac w małych portach.

Największą pozycję (ca 50 proc.) zajmuje stworzenie portu dla przeladunku drobny.

Wybudowane zostaną nowe nadbrzeża uzbrojone w dźwigi, magazyny itp. Wykonanie tych prac pozwoli Szczecinowi na przeladunek co najmniej około miliona ton wysokowartościowej drobnicy.

Na zaspokojenie potrzeb generalnych portu przeznaczona jest około 4,5 miliarda zł., a na tabor pływający blisko 3 miliardy zł. Potrzeby w zakresie urządzeń nawigacyjnych i sygnalizacyjnych zostaną zaspokojone po przeprowadzeniu inwestycji w wysokości 300 mil. zł.

Na prace w małych portach przeznaczona jest przeszło miliard złotych.

zostali żandarmi padli na ziemię. Gwardziści w myśl poprzednich planów rzucili się do ucieczki Roman, osaczony przez Niemców pozostał w pewnej chwili z tytu i wycofał się inną trasą, nie chcąc naprowadzić pości gu na trop swych kolegów.

Akcja na Cafe-Club udała się wspaniale. Gwardziści wyszli z niej cało. — Niemcy jeszcze raz zrozumieli, że przeciw nim powstała największa w Polsce siła, której zmiażdżyć nie potrafią — klasa robotnicza.

Równie pomyslny przebieg miały wydarzenia przy dworcu, w akcji tej obok Grzegorza brał również udział „Wojtek” (gen. Zarzycki). I tu w „Mitropie” posypały się granaty.

Uczający „herrnvolk” sądził w pierwszej chwili, że to łalot, nie spodziewając się, że pięciu ludzi z taką odwagą i pewnością siebie zaatakują ich w samym centrum miasta. Panika była tak wielka, że gwardziści zupełnie spokojnie mogli się wycofać — nie padł ani jeden strzał.

Nie wielu z uczestników akcji odwetowej pozostało przy życiu, zginął bohaterstwo „Roman” osaczony w kilka miesięcy po tym przez żandarmierię, nie było dnia, aby na ulicach miast, w lasach, więzieniach czy obozach życia swego za sprawę nie oddawał najlepszy synowie ojczyzny. Lęk ogarnął oku pantów. Zrozumieli, że żaden akt terroru nie pozostanie bez odpowiedzi, że najlepszy przed stawiciele narodu wystąpi do walki i walki tej nie przegrają.

(w)

# Praca kipi w Urzędzie Telegraficznym Łódź 1

Współzawodnictwo wśród pracowników zwiększa szybkość i sumiennosc przekazywania wiadomości



Tow. Stefan Klimaszewski  
—nowomianowany dyrektor Poczty

Wiadomości nadawane przy okienkach pocztowych, mkną po drutach telegraficznych w świat i przeważnie nikt nie zastanawia się nad tym, jaką odbywają drogę, zanim dotrą do miejsca przeznaczenia. A tymczasem praca urzędu telegraficznego jest wielce skomplikowana, bowiem pierwszym a najistotniejszym jej warunkiem jest szybkość i sprawność — prawie automatyczna.

W Urzędzie Telegraficznym Łódź 1 przez 24 godziny na dobę wra praca. Przy dalekopisach, z których każdy obsługuje jedno miasto, zasiada kilkadziesiąt kobiet — bez przerwy rozlega się rytmiczny stuk maszyny. Zwykła depesza nie może dłużej być w Urzędzie, jak 30 minut, a terminowa — 15 minut. — Trzeba więc się spieszyć, by nadać ją dalej. Załatwia się nie tylko depesze, wychodzące z Łodzi, ale i przechodzące przez nasze miasto do innych miejscowości. W ostatnim miesiącu sprawozdawczym przeszło przez urząd łódzki ok. 110 tys. depesz — a jest to jak nas informują okres raczej słabszego ruchu, dopiero w grudniu i styczniu, w okresie świąt, ilość telegramów znacznie wzrasta.

Przed dwoma tygodniami wśród pracowników Urzędu Telegraficznego rozpoczęło się współzawodnictwo pracy, podobnie, jak i na innych placówkach Poczty. Współzawodnictwo przyjęło się do entuzjazmu i wzbudza duże zainteresowanie. Wzmogła się nie tylko wydajność pracy, ale i sumiennosc w przekazywaniu wiadomości.

W dotychczasowym współzawodnictwie na pierwsze miejsce wysuwa się tow. Genowefa Latecka, z pośród pracowników starszych. Wśród pracowników młodych prym wiodzie ob. Sabina Dalek.



Tow. Genowefa Latecka jest wdową (mąż zginął w Oświęcimiu) i ma dwoje dzieci. — Pracuje na Poczcie — mówi — od roku 1929. Po przerwie wojennej otrzymałam stanowisko kontrolerki ruchu w wydziale telegrafów. Z zadowoleniem przyjęłam wiadomość o rozpoczęciu współzawodnictwa, w którym naturalnie też

uczestniczę. Tow. Latecka poza pracą zawodową bierze również czynny udział w społecznym życiu pocztowców. Pracuje w kole Ligi Kobiet, organizuje teatr amatorski dla pracowników i dla ich dzieci.

Ob. Sabina Dalek obsługuje dalekopis lubelski i fadomski. Po małej maturze w roku 1946 zaczęła pracować w wydziale telegraficznym i to w godzinach największego nasilenia ruchu — to znaczy od 10-ej rano do 20-ej. Ma na utrzymaniu matkę i cieszy się, że przy współzawodnictwie pracy będzie mogła zapewnić jej lepsze warunki życia.

Wychodząc z Urzędu zwracamy jeszcze uwagę na szereg aparatów, które stoją bez obsługi. — To są aparaty szkoleniowe — mówi kierownik wydziału, tow. Olearczykowa. Każdego nowego pracownika najpierw dokładnie obznajmiamy z aparatem a dopiero później rozpoczyna on normalną pracę. Szkolenie odbywa się w godzinach popołudniowych. Pracownikom Urzędu Telegraficznego życzymy pomyślnych wyników ich współzawodnictwa pracy. (m.z.)



Ob. Sabina Dalek

my pomyślnych wyników ich współzawodnictwa pracy. (m.z.)

## W tę i z powrotem

### Hurtowy detalista

Obywatelka A. K. wybrała się na miasto kupić sobie materiał na płaszcz zimowy. Znalazszy odpowiednią sztukę w sklepie p. f. „Wieczorek i S-ka (Łódź, Piotrkowska Nr 33) — powiedziała do ekspedientki:

— Proszę mi odmierzyć 3 metry!

— 3 metry? — zdziwił się subiekt. To niemożliwe. Mogę sprzedać tylko całą resztę, tj. 5 metrów.

Obywatelka A. K. wyszła ze sklepu wystraszona.

— Jak to dobrze — westchnęła — że nie wybrałam sobie materiału z nie napoczętej sztuki. „Wieczorek i S-ka“ napewno by mi kazali kupić całą bełę!

## Stomilny ogień pomocy rychło wygasł

### Łódzkie „trojaczki“ i ich rodzice w zapomnieniu

Rodzinę Klimkiewiczów trzeba jak najrychlej otoczyć troskliwą opieką

Przed dwoma miesiącami donieśliśmy na szpaltach „Głosu“ o przyjeździe na świat trojaczek łódzkich. Usczęśliwioną matkę — Marię Klimkiewicz wraz z dwiema córeczkami i synkiem przewieziono natychmiast do miejskiej kliniki położniczej „Betleem“ przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej.

Tegoż dnia odwiedziliśmy „trojaczki“ w szpitalu. Ubrano nas w długie białe kitle, założono maski na twarz, żeby broń Boże nie zakazić noworodków. Trojaczki umieszczono w luksusowych łóżeczkach. Na straży ich zdrowia stanęło kilku lekarzy, moc pielęgniarek i wspaniała „lampa Aladyna“.

Klimkiewicz, to rodzina robotnicza. Mieszkają w istnej norze, czyli w pokoiku o powierzchni trzy metry na trzy. Zapewniono nas w tymże „Betleem“, że władze miejskie już o wszystkim powiadomiono, że trojaczki zostaną otoczone należytą opieką. Poruszono Opiekę Społeczną, PCK itd. jedynym słowem wszystkie odpowiednie i odpowiedzialne instancje.

Między dwa tygodnie. Klimkiewiczowa od była swój „połóg“ w szpitalu i normalną rzecz koleją „odstawiona“ została do swojej nory przy ulicy Złocieniowej 24 na Radogoszczu. Stomilny ogień zapału i pomocy wygasł. W małej izbie panuje zaduch nieopisany. Woda ścieka po ścianach. W piwniczce już pojawiło się bajoro.

Gdzież więc jest tak szumnie zapowiadana pomoc? Okazuje się, że był u Klimkiewiczów dyrektor fabryki, w której Klimkiewicz pracuje, pokijał głową, obiecał zająć się tą sprawą. Potem zjawił się jakiś jegomość, który dokładnie wymierzył mieszkanie. Klimkiewiczowa dostała odrapane drewniane łóżeczko (na troje dzieci) tudzież nieco pieluszek flanelowych. To wszystko.

Odwiedzamy trojaczki w ich norce. Mają już teraz imiona Irena, Alina i Bogdan. Trzymają się nieźle. Matka robi, co może, aby je wyżywić. Sąsiadki, również robotnice, przynoszą mleko, pomagają przepierać

pieluszki. Klimkiewiczowa wyszła jak „szczapa“ — jest czynna przy dzieciach bez przerwy, bez snu. Stary drewniak, w którym mieszkają Klimkiewiczowie, zapada się w ziemię. Sąsiednie mieszkanie jest już ruiną, bez okien, w której nikt nie chciałby zamieszkać. Przez cienką ścianę wdziera się zimno do izby.

Przed tygodniem Klimkiewiczowa wezwała lekarza do dzieci, by zbadal stan ich zdrowia. Doktor przepisał trojaczkom na receptę Ubezpieczalni Społecznej konieczną odżywkę — tzw. „Nutrosan“, jako że dzieci przyszły na świat przed czasem i są słabowite.

Klimkiewicz ruszył do apteki — tu spotkała go jednak nowa niespodzianka — nie otrzymał „Nutrosanu“. Ubezpieczalni podobno nie stać na odżywkę, która kosztuje wszystkiego 140 złotych. Kazano mu dzieci odwieźć na komisję, to może komisja zacyduje!

Wyglądają to wszystko na niewczesny żart, gdyby nie było smutną prawdą. Klimkiewicz jednak kupuje z własnych funduszy lekarstwa!

Poruszamy tę sprawę na łamach naszego pisma, nie po to, żeby ją ktoś tam przeczytał i znow o niej zapomniał. Mieszkanie dla trojaczek łódzkich musi się znaleźć i to natychmiast. Dzieci muszą otrzymać pomoc i opiekę. Powołani do tego ludzie muszą zrobić wszystko, by nie działo się krzywda rodzinie robotniczej, na którą spadło podobno szczęście w postaci trojga dzieci.

H. Rudnicki

## Dzisiaj wyruszą tramwaje Nr 17

### Mieszkańcy Stoków nie będą już brnąć na piechotę

Dzisiaj nastąpi otwarcie nowej linii tramwajowej, doprowadzonej do osiedla robotniczego na Stokach.

W związku z tym warto przypomnieć, że przy budowie tej linii brali samorzutnie udział mieszkańcy ul. Jarosława Dąbrowskiego, którzy wykazali w ten sposób swą dojrzałość społeczno-obywatelską. Zaoszczędzili znaczne sumy, z wydatków na przeprowadzenie linii, a przede wszystkim przyspieszyli jej ukończenie.

Budowa górnej sieci linii na Stoki według obliczeń miała trwać 88 dni — tymczasem

ukończono ją w okresie 62 dni. Tory według przewidywań miały być układane przez 130 dni — zaś ułożono je w ciągu 96 dni.

Ukończenie linii w tak krótkim czasie jest tym bardziej godne podkreślenia, że trzeba było tu urządzić specjalne nasypy — na wzór kolejowych.

Tak więc w dniu dzisiejszym ruszy od Placu Wolności na Stoki nowy tramwaj linii 17, który kursować będzie co 15 minut. Na odcinku od ostatniego przystanku linii 6 tramwaje kursować będą na zmianę co 6 — 8 minut. (m)

## Łódzkie hotele miejskie w nowej szacie

### Gruntowne naprawy urządzeń wewnętrznych Budowa nowego „Hotelu Małego“ na ukończeniu

Trzy Hotele Miejskie w Łodzi — „Savoy“, „Polonia“ i „Grand-Hotel“ znajdują się obecnie w fazie gruntownych przeróbek i robót remontowych.

W Grand-Hotelu prowadzony jest kapitalny remont urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania. Hotel wzniesiony został przed 37 laty i przez ten czas rury zużyły się, zardzewiały i obrosły tyńkiem. Obecnie wymienia się je stopniowo, aby jak najmniejsza ilość pokoi była unieruchomiona. Poza tym odnawia się pokoje, wymienia meble. Niezależnie od tego już tej zimy przystąpi się do remontu dawnej sali kinowej znajdującej się nad Teatrem „Syrana“. Miejskie Zakłady Budowlane mają wykończyć wszystkie prace do końca marca. W projekcie jest urządzenie tam świetlicy. Po wykończeniu tej sali pokryje się nowym tyńkiem gmach hotelu.

W Hotelu „Savoy“ wszystkie pokoje uzyskały nową szatę. Na ogólną ilość 154 pokoi, odnowiono już do dnia wczorajszego 100 pokoi. Zrywa się tam tapety i zastępuje malowaniem.

W gmachu „Polonia“ gruntowne przeróbki wykonano jeszcze w roku 1946. Podobnie, jak w pozostałych hotelach, układa się tu obecnie nowe dywany przed łóżkami i chodniki na schodach.

Niezależnie od prac, wykonywanych w istniejących dotychczas hotelach, są już na ukończeniu roboty w nowym hotelu, który zostanie uruchomiony w przyszłym tygodniu pod nazwą „Mały“. Hotel ten będzie się mieścił przy garażach miejskich przy ul. 6-go Sierpnia Nr 26 i obliczony jest na 30 łóżek. Będzie to hotel przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn. Dotychczasowe roboty kosztowały ok. 2 mil. zł.

Dobrze się stało, że w naszym mieście, które przecież stanowi duży ośrodek przemysłowy, u-

ruchamia się jeszcze jeden hotel. Zdarzało się, bowiem często, że trzy hotele miejskie nie mogły zaspokoić zapotrzebowania. Latem frekwencja wynosi ponad 8 tys. podróźnych miesięcznie, zaś począwszy od jesieni zazwyczaj wzrasta, przekraczając 8 tys. osób.

Koszty obecnych inwestycji w przedsiębiorstwie hoteli miejskich oraz budowa nowego hotelu sięgają milionowych sum. Powinni o tym pamiętać przede wszystkim goście hotelowi, którzy nie zawsze umiają szanować hotelowy dobytek. (m.z.)

## Ludzie pracy muszą mieć tanie warzywa i owoce

### Pałace bolączki łódzkiego rynku

Cały skup i dostawę winna objąć Centrala Spółdzielni Ogrodniczych

Zaopatrzenie Łodzi w warzywa i owoce nie jest zadawalające. Wprawdzie w chwili obecnej ze względu na pełnię sezonu nie odczuwa się braku tych produktów ani w sklepach, ani na rynkach łódzkich, nie mniej jednak ich ceny w stosunku do innych ośrodków miejskich kształtują się na wysokim poziomie. Łódź, zaopatruje w owoce i warzywa Łódzki Oddział Centrali Spółdzielni Ogrodniczej, PCH, Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza oraz prywatni hurtownicy i producenci. Udział ogniw skupu państwowych i spółdzielczych w dostawach warzyw i owoców sięga 50 procent; 30 procent wynosi udział prywatnych hurtowników, 20 procent ogólnej masy towarowej stanowią bezpośrednie dostawy producentów.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych powołana została do roli instancji rozdzielającej zakupowane w terenie województwa łódzkiego warzywa i owoce. Tym samym wstępować powinna jako główny dostawca warzyw i owoców na rynek łódzki. W chwili obecnej Łódzki Oddział Centrali Ogrodniczej jeszcze tej roli, niestety, nie wypełnia. Wprawdzie opiera on swe poczynania na pracy 8 spółdzielni powiatowych i współdziała z gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej, lecz cały teren wojewódz-

cia łódzkiego nie jest jeszcze objęty jej siecią skupu. Poważne ilości tych artykułów przechodzą przez ręce pośredników i prywatnych handlarzy, którzy ściągają ceny i dezorganizują łódzki rynek owocarsko-warzywny.

Ażeby obrót warzywami i owocami wprowadzić na właściwe tory, Oddział Centrali Ogrodniczej zamierza z wiosną przyszłego roku przystąpić do urządzenia Centralnej Targowicy hurtu warzyw i owoców. Na Zabieńcu powstać ma t. zw. „Zieleniak“ gdzie ześrodkuje się cały dowóz owoców i warzyw dla Łodzi. Tu przeprowadzać będą swe obroty wszystkie spółdzielnie oraz kupcy koncesjonowani, i producenci. Kontrolę nad transakcjami obejmie Komisja Standaryzacyjno-Cennikowa oparta na współpracy czynników społecznych.

Wysokie ceny warzyw i owoców w Łodzi, zwłaszcza w zimie, mają swe źródło w braku magazynów oraz przechowywaniu tych artykułów. Dlatego też Centrala Ogrodnicza projektuje budowę wielkich magazynów i chłodni na mającym powstać „Zieleniaku“.

Główną jednak przyczyną niedomagań rynku jest niewątpliwie fakt, że dotychczas wysiłki Zarządu Miejskiego i Spółdzielni Ogrodniczej, zmierzające do unormowania i obje-

cia kontrolą handlową warzywami i owocami, nie dały pomyślnych wyników.

Handel warzywno-owocowy odbywał się w Łodzi do tej pory na trzech targowiskach. Udział ogniw państwowych i spółdzielczych w obrotach tymi produktami jest stosunkowo niewysoki, gdyż większość transakcji owocami, przechodzi przez ręce prywatnych kupców. Cięży też poważnie na zaopatrzeniu Łodzi hurtu prywatny, który częstokroć pracuje metodami istic gangsterskimi. Ci specjaliści żerują na krzywdzie chłopów producentów, od których za bezcen wykupują towar, po czym z lichwiarskim zyskiem odsprzedają go detalistom. Tym procederom sprzyja fakt, że ogniw spółdzielcze handlu warzywami i owocami zaopatrują rynek łódzki tylko w 50 procentach, zaś na targowiskach ich transakcje obejmują zaledwie jedną czwartą całości dokonywanych tu obrotów.

Te nienormalne stosunki panujące na rynku warzywno-owocarskim w Łodzi muszą być usunięte. Jedyną drogą jest usprawnienie i poszerzenie pracy Łódzkiego Oddziału Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, której ogniw powinny jak najszybciej objąć skup i dostawę całej produkcji owocarsko-warzywniczej w województwie łódzkim.

J. K.



Jednym z głównych celów wycieczek do Poronina pod Zakopanem jest — zarówno dla miejscowej ludności jak i dla przebywających w górach wczasowiczów — dom, w którym mieszkał W. I. LENIN. Dom ten od roku jest zamieniony na muzeum poświęcone pamięci wielkiego Przywódcy Rewolucji Październikowej.

## NIEDZIELNY dodatek „Głosu“



Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas — spędzamy go w świetlicy.

Zdjęcia powyższe wyobrażają fragmenty życia obozowego 1 kompanii Brygady Terytorialnej w Olechowie. Bojowym zadaniem kompanii jest rozbudowa węzła kolejowego Widzew—Olechów.



Młodzież zapala do pracy tworzy „cud“.



Z prasą nie ma u nas kłopotów: sami wydajemy gazety, co prawda ścienną, ale interesującą i żywo redagowaną.



„SŁOŃCE JESZCZE WZJĘDZIE” — to ciekawy film z życia włoskiego ruchu oporu, a oto twórca tego filmu — reżyser ALDO VERGANO. Tow. Vergano nie tyle „bawi”, ile raczej pracuje już w Polsce. Jako prelegent łódzkiej Szkoły Filmowej i współautor nowego filmu rodzimej produkcji p. t. „Czarci Żleb”.



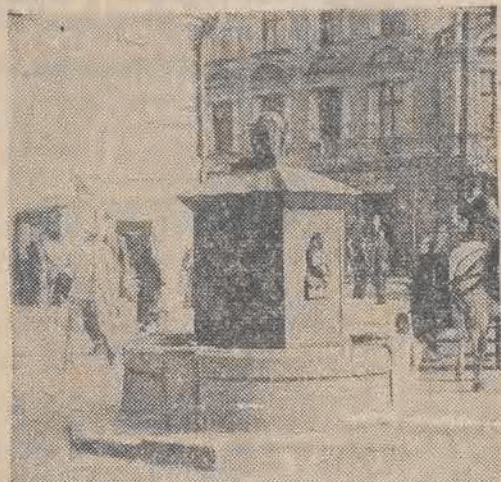
Nie brak atrakcji na Wysławie Ziemi Odzyskanych. Ostatnią z nich to piękne i bogato inscenizowane widowisko ludowe p. t. „PIESN O ZIEMI NASZEJ” — w wykonaniu artystów - amatorów: robotników i pracowników z Pomorza, Śląska, Warszawy i Łodzi... Kto jeszcze nie był na W.Z.O., niech się spieszy: warto zobaczyć obraz ziemi naszej, warto posłuchać o naszej ziemi nieśni.



„Ostatni Etap” wywarł na nas tak ogromne wrażenie, że postanowiliśmy za wszelką cenę nawiązać stały kontakt z „Filmem Polskim”. Tak oświadczył drugi nasz wybitny gość filmowy, dyr. „Kinematografii Bułgarskiej”- tow. Angelow, który od kilku dni przebywa w Łodzi.



Do 1 października b. r., łódzka Straż Ogniowa musiała interweniować aż w 298 katastrofach budowlanych. Jak z tego wynika, katastrofy budowlane są w Łodzi znacznie większą plagą od pożarów. Dobrze, że strażacy nas nie upierają się przy swej zasadniczej specjalności i spieszą ofiarnie również na alarm: DOM SIĘ WALI!



Na Pl. Wolności znajduje się zabawkowa studnia o czterech, stylowych „kurkach”. Mieszkańcy Placu i tego okolicę spoglądają na nią z pewnym żalem, gdyż jest, niestety, nieczynna, tak, że...



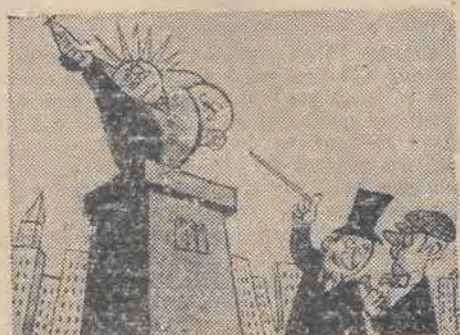
Od pewnego czasu ludzie wystają w ogonkach, rzadkach i kolejkach przed P. D. T., gdzie się odbywa sprzedaż tak oddawna oczekiwanych żarówek.



gdy brak wody w wyżej wymienionym rejonie (o zdarza to się nader często) nieszczęśliwi mieszkańcy muszą się tłoczyć z winderkami przy hydrancie ulicznym, który tylko jeden kurek posiada.



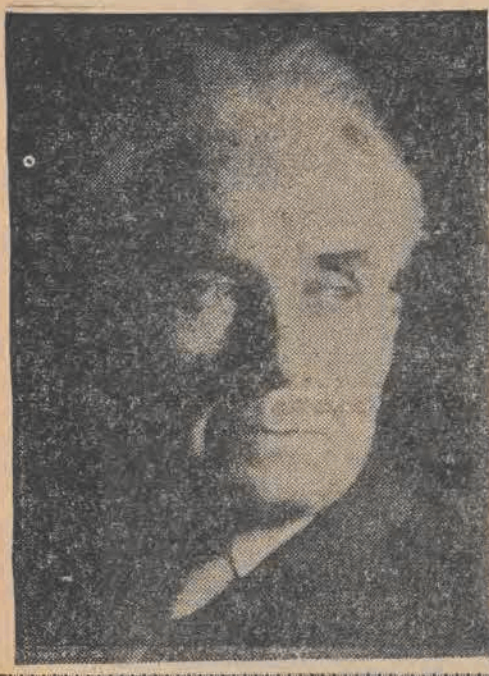
Tak to rysownik czeskiego tygodnika satyrycznego „Dikobraz” przedstawia zachowanie „pewnych sier zachodnich” na widok gołąbka pokoju...



— A gdzie to poprzedni posag?  
— Został wezwany do Komisji Badania Działalności antvamerykańskiej

Anna Kamińska

# PAMIĘTNIK ROBOCIARZA



Lucjan Rudnicki

W okresach nateżonego i bogatego życia społeczno-politycznego publiczność literacka częstokroć odwraca się od powieści nie znajdując w niej tyle „rumieńca”, ile go ma sama rzeczywistość. Ludziom przesyconym zdarzeniami wojny i walki społecznej literatura piękna wydaje się niekiedy mdła a do świadczenia pisarzy ograniczone w kręgu gabinetowej problematyki inteligentkiej.

W takich okresach, jak ten, w którym żyjemy, literatura pamiętnikarska zyskuje i znaczenie. Szukamy dziś w literaturze nie zmyślenia a prawdy i tę prawdę o życiu państwa, nam przeważnie przekazują. Inna rzecz, że jest to prawda nie zupełnie obiektywna, a zawsze przefiltrowana przez psychikę i świadomość pamiętnikarza, przez jego literackie wykształcenie, które nadaje faktom kształt pisarski. Niemniej pamiętniki chłopów, działaczy, inteligentów czynnych w ogólnym życiu umysłowym kraju — stanowią niewyczerpany materiał poznawczy nie tylko dla historyka i socjologa, ale i dla zwykłych czytelników, „zjadaczy powieści”, którzy zamiast obserwować losy zmyślonych bohaterów wolą towarzyszyć realnym ludziom w ich drogach życiowych, często typowych, często odsłaniających w swych jedynostkowych przebiegach prawa rozwoju społecznego, epokę i klasę społeczną, do której należą.

Takie było znaczenie wydanych przed wojną „Pamiętników Chłopów”, pamiętników robotniczych w książce „Robotnicy piszą” i pamiętników młodzieży chłopskiej w książce Józefa Chłapowskiego „Młode Pokolenie Chłopów”. „Pamiętniki Chłopów” zostały nagrodzone przez Polską Akademię Literatury w r. 1937. Wszystkie te książki były czytane z największym zajęciem, często jednym tchem, tak jak się czyta sensacyjne powieści. Odegrały niemałą rolę w kształtowaniu

samowiedzy społecznej młodzieży chłopskiej. Dziś jeszcze stanowią ważny materiał dla publicystów zagadnień wiejskich. Podobne znaczenie, choć inny zupełnie zakres, mają wydane częściowo po wojnie pamiętniki Ludwika Krzywickiego, uczonego socjologa i radykalnie myślącego inteligenta biorącego czynny udział w życiu umysłowym Polski w końcu 19-go wieku.

Na tym tle ukazuje się nowy pamiętnik wyróżniony przez tegoroczne jury nagrody „Odrodzenia” przyznawanej corocznie w dniu 22 lipca. Jest to Lucjana Rudnickiego „Stare i nowe” — pamiętnik chłopca i robotnika zarazem, bo taka była droga naszego pamiętnikarza — ze wsi do miasta fabrycznego, z pastwiska do kręgu ożywionej umysłowo młodzieży robotniczej, ze szkółki wiejskiej do świadomego politycznego ruchu robotniczego. Autor pamiętnika urodził się w roku 1882 w osadzie z miasteczka zdegradowanego z czasem do wsi drobnorolnej. Sulejów niezbyt był odległy od Łodzi, skoro pierwszy emigranci ze wsi do przemysłu nie posiadający rubla na przejazd koleją udawali się do niej piechotą. Dzieciństwo wiejskie przypadło więc naszemu bohaterowi na czasy popańszczyznane, na wsi jeszcze tkwiącej w ciemności i zabobonach, młodość i dorosłość — na lata pierwszych strajków, „Proletariatu”, „Robotnika” i ostrej walki klasowej w mieście fabrycznym. Przy tym jest charakterystyczne że przeżył je ze wsi do miasta nie oznaczając dla Rudnickiego zerwania ze środowiskiem rodzinnym i całkowitego społecznego przesunięcia. Majorolna rodzina, z czasem rozbita doszczętnie jak wiele innych rodzin majololnych chłopów w wyniku postępującej koncentracji ziemi, wlokła się jako obowiązek za chłopcem rzuconym do miasta. Gdy po śmierci ojca musiał powrócić na wieś, aby jako najstarszy ułożyć stosunki rodzinne, zrozumiał, że nie ma sprzeczności między interesami rodziny chłopskiej drobnorolnej a klasą robotniczą, do której przeszedł.

Pamiętnik Rudnickiego przedstawia więc w ciągu przeżyć opowiadającego dwa duże malowidła obyczajowe: wieś i miasto przemysłowe na przełomie 19-go i 20-go wieku. Wieś popańszczyźniana, w której wyrósł przyszły robotnik i działacz, nie mogła dać chłopcu wychowania postępowego. Była to wieś kultury ludowej opartej na magii, na hierarchii parafianej i na przesądzie. W życiu wsi autorytety religijne były decydujące, pożar gaszono świętym Florianem, a chorobę Matką Boską Gidelską. Znakomity jest w pamiętniku Rudnickiego wstępny opis zarazy, groźny a przecież nie pozbawiony elementów komunizmu, jak scena śmierci proboszcza, któremu wdzięczni paraniek wynoszą sprzęt z domu.

Szkółka wiejska, w której uczono jeszcze po rosyjsku była typową szkołą analfabetyzmu. Nauczyciel miał jednocześnie w izbie szkolnej cztery oddziały. Wskutek tego w klasie panował nieustanny hałas. Toteż mały Rudnicki nie wiele wyniósł ze szkolnej

nauki. Właściwie sam nauczył się czytać z modlitewnika babki. Schwytnie techniki czytania było dla chłopca nagłym objawieniem i wynalazkiem. Toteż nie przez szkołę przeszedł Rudnicki do kręgu kultury wiejskiej, kultury z treści robotniczej. Droga ta prowadziła poprzez system ekonomiczny wsi. Przypadek — wykradzione z płonącego stosu książki zmarłego proboszcza — rzucił w chłopcu głód szerszej kultury, ale dojdzie do niej odbyło się przez inną szkołę, przez rzemiosło, do którego pchnęła go konieczność zarobku i przez fabrykę. Technika była główną mamątnością i marzeniem chłopca wiejskiego. „Pierwszym faktem mego życia, którego nie uświadomiłem sobie dokładnie, ale który na zawsze zostaje w mej pamięci jest ruch jakiejś wielkiej maszyny” — tak rozpoczyna się pamiętnik. Pracując przy budowie po sulejowskim porażce chłopak zmył się na nudę schematycznej pracy: „A ja pragnąłem się uczyć. Oczy, uszy, czubki palców ciągnęły mnie do nowych doświadczeń, do bezustannego poznawania: co, jak i kiedy”.

Chłopiec wiejski marzył wówczas oczywiście nie o politechnice, a o ślusarce w Łodzi lub w Warszawie. Wyjście ze wsi marzyło się chłopcu wiejskiemu nie w sensie przygody, a dla osiągnięcia możliwości życiowych, których na wsi już nie było. Wieś pauperyzowała się coraz bardziej w pierwszych latach XX wieku. Ci, którzy wychodzili ze wsi, to było w języku bogatszej wsi „pospółstwo”, które nie miało oparcia w morgach. „Wiesz stałe wyrzucała ze swego środowiska zdeklasowanych gospodarzy — pisze Rudnicki — pozbawionych ostatniego kawałka ziemi lub służby u dziedzica którzy nie mogli lub nie chcieli pozostać na miejscu jako komornicy. Często się widziało takich rozbitków jadących do Sulejowa na wozie, w deskach, z przegniętym łóżkiem, białą, kołyską, rozkraczoną ławką i jedynymi narzędziami pracy: siekierą, łopatą, kosą i grabiami”. Światowy obraz przedstawia ma sowy proces deklasowania się chłopów i przechodzenia do miasta jako proletariatu wiejskiego. Praca w fabryce wydawała się rajem. Nie dostawało się już jej łatwo. Trzeba było użyć całego łańcucha protekcji rodzinnych i towarzyskich. Rudnickiego fabryka pochłaniała nie tylko jako miejsce zarobku, ale i warsztat twórczy, poznawczy pracy. Toteż, gdy stanął wreszcie przy maszynie, doznał głębokiego wzruszenia. Zdawało mu się, że kto z robotników ma ciekawszą maszynę, ten jest szczęśliwszy. Teoretycy ludomani wiejskiej i agraryści widzą szczęście tylko na wsi, gdzie człowiek pracuje na „Bożej roli” w nieustannym kontakcie z ziemią i przyrodą. Rudnicki pokazuje, jak się myli. Z jednej strony praca rolnika jest również pracą w technice i posługuje się maszynami, tylko bardziej w stosunku do przemysłu prymitywnymi, taką maszyną była już motyka, potem socha i plug żelazny, z drugiej strony fabryka to także ujarzmiona, ukształtowana przez cywilizację przyroda. Młody robotnik zaczął poznawać życie robotników łódzkich i powoli wydobyc

wać się z kręgu rodzinnego w krąg przyjaźni z wyboru, towarzyszy pracy i wreszcie walki politycznej. Przede wszystkim poznał z doświadczenia warunki rodziny robotniczej. Czytamy: „Towarzysz Józef dowiedział się, że szukam mieszkania, zaproponował mi locum obok siebie u braterstwa. Zajmowali oni w pięciorgo izdebkę na poddaszu parterowego, drewnianego domu w Starym Widzewie. Byłem znowu jak u wujostwa szósty w rodzinie, jeno w znacznie gorzych warunkach. Punktualnie o dziewiątej, wyjątkowo kwadrans później, pani bratowa wyjmowała szarą pościel z małżeńskiego łóża i rozkładała na podłodze. Mało było wolnego miejsca. Towarzysz Józef spał przy drzwiach obok paleniska kuchennego, ja krótszy, pod półką na garniki, przy czym jedną trzecią długości łóżka wsuwałem się pod łóżko gospodarzy. Bywało, że budziłem się w nocy zawiadując brodą lub uchem o dolną krawędź tylniej części łóża”.

W takich to mieszkaniach robotniczych zaczęła się zbierać młodzież na muzykę, tańce, flirty. Wprowadzenie książki w te zabrania towarzyskie młodzieży było pierwszym krokiem do przemiany tych zebrań w instytucję prawdziwego wychowania kulturalnego i ideologicznego. Książki prowadziły do kultury. Ciekawie i z humorem opisana rodzina wuja, u której zatrzymał się Rudnicki po przybyciu do Łodzi, ogarnięta była manią czytania. Czytają wszyscy. Na wsi Rudnicki pozostawał w sferze lektury jarmarcznej. Pochłaniały go romanse w rodzaju „Hrabina Zębraczka” i „Kuba Rozpruwacz”. Pod wpływem nowej rodziny robotniczej, do której wszedł, zmieniła się rodzina lektury. „Sienkiewicz, a później Prus i Orzeszkowa — pisze Rudnicki — całkowicie opanowały nasze skłonności do literatury. Po przyjeździe do fabryki i zaspokojeniu głodu, od godziny osmej do jedenastej czytaliśmy całą rodziną przy kuchennej lampce”.

Po beletrystyce przyszła kolej na książki naukowe. Robotnik-samouk po szkółce wiejskiej z trudem docierał do teoretyków marksizmu, brał do ręki Marksa, Hobsona, Sorrela. Młodzież dyskutowała, gotowała się w głowach. O nowy światopogląd walczone nie tylko z systemem, który chciał pozostawić robotnika w ciemności, ale także z tradycjami wosnej wyniesionej ze wsi kultury ludowej, opartej na religii. Życie umysłowe młodzieży robotniczej nie było mniej bujne, niż np. życie środowiska akademickiego w Krakowie w tym samym czasie, gdzie młodzież organizowała pracę oświatową wśród robotników. Była to jednak oświata i wychowanie do uległości w kapitalizmie, ćwiczenie się w cnotce i cierpliwości. Młodzież robotnicza przechodziła jednak w rzeczywistości inną szkołę, szkołę strajków, wieżeń i konspiracji. Z tej szkoły wychodziło się jeszcze dalej niż ze wsi do miasta „na świat” solidarności socjalistycznej i rewolucji.

\* Lucjan Rudnicki: Stare i Nowe, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, str. 215.

Wyszkolenie rzemieślnicze to pierwszy szczebel uprzywilejowania społecznego, wynikającego z wykształcenia. W Łodzi i w ogóle w wielkim przemyśle można się było w krótkim czasie wyspecjalizować przy maszynach i zająć pozycję społeczną równą rzemieślniczej, z tą jeno przynależną różnicą, że specjalista fabryczno-maszynowy był niewolnikiem przedsiębiorstwa prawie w takim stopniu jak chłop pańszczyźniany. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu tracił pracę w młodym wieku, schodził z powrotem do rzędu pariasów z najcięższą pracą i najniższą płacą; jeżeli robotę tracił na starość zostawał żebrakiem. Teraz, po pięćdziesięciu latach nieustannych walk klasy robotniczej o ludzkie prawa do życia, nie potrafimy sobie wyobrazić równości ci tego niewolnictwa. Mój schyłek życia opromieniony jest radością, że milionowe rzesze polskiego ludu będą się mogły uczyć, specjalizować i zajmować stanowiska najwyższego rzędu. Idziemy szybkim marszem do przyszłości, w której nie będzie helotów — „prostych robotników”, zmotoryzujemy lodry, cepy kosy i młotki do tuczenia kamieni. Do wszelkich ciężkich robót zaprzęgniemy maszyny. Sto milionów stalowych niewolników, dozorowanych przez specjalistów zapewni narodowi dobrobyt i radość istnienia.

Wy wszyscy moi towarzysze, którzy jeszcze dziś na pół nago i głodno uprzętaćce gołymi rękami kapitalistyczne rumowisko, nie upadajcie na duchu! Razem z gruzami wywoziecie do glinianek kapitalizm. Z każdym rokiem będzie lepiej. I jeżeli nie zdążyście odgruzować własnego bytu, będziecie szczęśliwi radością swych dzieci. Szykujcie im spuściznę, jakiej żaden burżuaz nie zostawił swemu potomstwu.

Otóż i ja, obywatel z obywateli, zdeklarowałem się całkowicie. Miałem nawet, jak większość podobnych do mnie, na „piechotę” wędrować do Łodzi z braku rubla na jazdę, ale ojciec rozkulił się nieoczekiwanie, pożyczł od sąsiadów i knałał jechać koleją. Dla tego samego warto było rzucić stolarkę. Ile razy byłem w Piotrkowie, zawsze zachodziłem na przejazd kolejowy w pobliżu dworca, żeby choć zobaczyć pociąg. Niedaleko na dworcu odbywał się ceremoniał ciekawszy niż w kościele na sumie. Można się było całymi godzinami patrzeć na różne fakty i odgadywać ich przyczyny. Ale uważaj! Przy budce

Lucjan Rudnicki

## STARE I NOWE

(fragment)

dróżniejszej dzwonki tajemniczo przemawiają. Dróżnik z mosiężnym rożkiem w rękach wysuwa się takim krokiem jak bernardyna ze starego kurantowego zegara. Ta-taaa, ogłasza rożek tęsknym głosem gościa, który niebawem z pióropuszem dymu ukaże się na horyzoncie. Ież marzeń przy widoku każdego pociągu! I oto nadziedzic czas, że sam ruszę koleją w szeroki świat. Tymczasem do Łodzi, a z Łodzi rozchodzą się drogi we wszystkie strony świata! A im dalej, tym piękniej. Pojechać za góry i morza i z nowym światłem w oczach wrócić do Sulejowa, do swoich: do Felka z tygielką, do Kostka spod mostka, do Pelki-trucicielki, do wszystkich dzie wczyn i chłopaków i opowiedzieć im o rzeczywistych nie urojonych cudach.

Ze Sulejowa do Łodzi miasta na „fabrykantów” wyjeżdżano tylko pospółstwem. Tacy nazywali się tylko sulejowianami, ale wystarczyło im z lekka poskrobać, aby wylazło, że to „krutnie” z Łęczna, Białej, Zarzęcina lub najbliższego Kurądza: „Takie to, moja kumo, ni pies ni wydra”.

Wiesz stałe wyrzucała ze swego środowiska zdeklasowanych gospodarzy, pozbawianych ostatniego kawałka ziemi lub służby u dziedzica, którzy nie mogli lub nie chcieli pozostać na miejscu jako komornicy. Często się widziało takich rozbitków jadących do Sulejowa na wozie, w deskach, z przegniętym łóżkiem, białą, kołyską, rozkraczoną ławką i jedynymi narzędziami pracy: siekierą, łopatą, kosą i grabiami.

Wynajmowali za kilka rubli rocznie wybudowaną z wapniaka wilgotną jaskinię i szli za grose do najcięższych robót w kamieniołomach, w lesie, na tartakach i sezonowo do robót polnych u zamożniejszych rzemieślników i handlarzy.

Jednostki dzielniejsze i bardziej przedsiębiorcze przy wszelkiej sposobności parły dalej: do

Łodzi, Częstochowy, Sosnowca i Warszawy, albo jeżeli się dało, nawet do Niemiec na roboty polne.

Zresztą nikt się nie dostawał do rajów bez protekcji. Kto nie miał kogoś z rodziny lub znajomego, musiał porzucić wszelkie nadzieje na lepszy byt. Można było miesiącami chodzić od bramy do bramy fabrycznej na próżno. Nie było miejsce wolnych. Każdy pracujący czekał na okazję, aby zaprotegować kogoś bliskiego, a udawało mu się to, jeżeli sam był dobrze widziany. Jednostki popierające się wzajemnie (ty mego brata, ja twoją siostrę) tworzyły koła przyjaźni o więzi mocniejszej niż rodzina.

Deklasowało się też i miejscowe „obywatelstwo” utrzymujące się z uprawy ziemi. Większość zamożnych dzielnych rodzin przez stały podział gruntów schodziła do rzędu niewykwalifikowanego proletariatu. Aby wyszkolić dzieci na rzemieślników, trzeba było mieć środki na odzież w ciągu trzech, czterech, a nawet pięciu lat terminu. Gospodarstwa mniejsze, a nawet średnie, nie mogły sobie na to pozwolić.

A no, już mam jechać, ale kochana babka interesuje się mną, jakby mnie pierwszy raz zobaczyła:

— Jakże tego chłopaka wyślecie, przecie nie ma w czym jechać.

Spojrzieli wszyscy na babkę ze zdziwieniem. Toć przed miesiącem zaledwie sprawiono mu całogowy garnitur. Rodzice widzą, że wygląda on tak jak po roku, ale na to nie ma rady. Nie pomogą tu ani perswazje, ani baty. Dziś go ogarniesz, a jutro już będzie wyglądał jak nieboskie stworzenie...

„Opieka i szwedroblliwość babki opóźniły mój wyjazd o cały tydzień, ale za to nowa kapota tyle mi powagi dodała, że nie kompromitowa-

łbym chyba dziedzica z Łęczna, gdyby mnie posadzono obok niego w powozie zaprzęgniętym w czwórce. A i na wozie Szlamy między szarżującymi pasażerów wyglądałem jakbym na kejdza termi nował. Do Piotrkowa w razie koniecznej potrzeby, np. do bier: owania, chodziliśmy pie szo, dziś jechałem „pocztą Szlamy” za dwadzieścia groszy, budząc w Jarosławie oburzenie: „Już nie wiedzą jak mają dmuchać!” Musiałem jechać, bo zabierałem dla wujostwa koło dwudziestu funtów pszennej maki, a pogoda była niepewna.

Trudno, jak się już wydaje rubla, to jeszcze i te kilkanaście groszy. Niech jedzie...

Zmurszałe jednostki i grupy społeczne przypisując rozwojowi technicznemu klęskę, które sami wywołali swym zacofaniem, propagują powrót do sielskiego życia i prostoty obyczajów. Śni im się pierwotne łono przyrody „bez zgiełku walki klasowej”, w mies: aniu z centralnym ogrzewaniem, łazienką, lodówką, radiem i elektrycznym odkurzaczem. Ja od błogiego stanu na turalnej, prawie pierwotnej kultury sulejowskiej uciekałem do największego w Polsce ośrodka maszynizmu, do Łodzi, jak do ziemi obiecanej. Uciekałem od lodry, cepów, sierpa, szlithubla i kłobzeji. Przed ukończeniem piętnastego roku życia poznałem dobrze te narzędzia. Zastępowałem nawet jakiś czas konia, nosząc na plecach jałowicze z lasu do ugotowania „szczerej” zalewajki. Kochając Sulejów z jego rzeką, lasem i błoniami, kochając ludzi w nim, zniechęciłem do głębi cały jego pierwotny byt. Może dlatego, że słabszy byłem fizycznie. Nie, sił posiadałem niemniej niż inni podobni do mnie, którzy pozostali w Sulejowie i w wyjątkowych wypadkach wyszli na ludzi. Gdy zobaczyłem kierat Kuczyńskiego zastosowany do młocarni i różniąc się czki, nie mogłem się pogodzić z myślą, że poza tym cały Sulejów posługiwał się cepami i lodrą. Gdy patrzyłem na mechanicznie poruszane piły tartaku, poczułem odrazę do ręcznej piły fornierskiej. Płomyki buntu znakomicie rozdmuchał „kryminalista” Ryczyński i przepowiednie akaliptezne wielkiej wojny. Ani mi się śnił jeszcze nie mogło o podstawach „polskiego socjalizmu”, ale wbiłem sobie w głowę, że ta zbliżająca się wojna i wojsko św. Jadwigi wszystko zmieni na świecie. Nie chciałem na to czekać w Sulejowie, ruszyłem na spotkanie wypadkom.

# CZY ZWIERZĘTA MAJĄ „DUSZĘ“?

Odpowiedź na to pytanie, krótkim: tak czy nie — nie można. Wszystko zależy od tego, jak rozumiemy słowo „dusza“. Rozumiemy je zaś można bardzo rozmaicie. Trzeba się więc porozumieć wprzód co do tego, jak należy rozumieć słowo: dusza. Nauka, która zajmuje się duszą, jest psychologia. Ale współczesna psychologia, chociaż nazywa się nauką o duszy, jest właściwie nauką nie o duszy, ale o duchowych przeżyciach, psychicznych zjawiskach. Zjawiska psychiczne są to przejawy pewnej energii naszego organizmu, dostępne nam bezpośrednio w naszym podmiotowym spostrzeganiu wewnętrznym. Przejawy te są różne: wrażenia, spostrzeżenia, rozpoznania, przypomnienia, przekonania, dowodzenia, radości, smutki, gniewy, żale, pragnienia, wahań, postanowienia. Wszystko to są zjawiska psychiczne. Istnieje osobna gałąź psychologii, zajmująca się specjalnie zjawiskami psychicznymi, występującymi u zwierząt. Nosi ona miano zoopsychologii. (grec. zoon — zwierzę). Zapoczątkowali ją badacze, jak Thorndike i Romanes, a rozwinięli później: Loeb, Fabre, Morgan, Janings, Uexküll. W Polsce reprezentuje zoopsychologię prof. Uniw. Łódzki, Jan Dembowski.

Jakież to przejawy zjawisk psychicznych możemy u zwierząt zaobserwować? Zasadniczo, te same co u człowieka, w prostszej postaci, jednakowoż żadne zwierzę nie ujawnia ich tyle, co człowiek i u żadnego nie osiąga on takiego jak u człowieka poziomu, rozległości, głębi, bogactwa i wycieńnienia. Im wyższy poziom rozwoju organicznego danego zwierzęcia, tym wyższe jest jego życie psychiczne; zwierzęta niższe ujawniają niższe formy psychizmu. Najniższe postaci psychizmu schodzą się z najpierwotniejszymi formami organizmu. Początki życia duchowego zlewają się w naturze z początkami życia w ogóle.

Najniższą i najpierwotniejszą postacią życia psychicznego, jak życia w ogóle, jest t. zw. pobudliwość plazmy komórkowej, zdolność reagowania ruchem na uczuciową podniecie. Pobudliwość plazmy jest przymysłem przyrody. W objawach pobudliwości początki wrażeń i uczuć spływają się z początkami ruchów i działań w jednolity i niezróżnicowaną całość. Ujawnia się pobudliwość w postaci skurczów i rozkurczów ciała, jego ruchów pełzakowatych, migawkowych, wirowych, robaczkowych. Wyzwalają ją różnorodne energetyczne bodźce zewnętrzne, dotykowe, świetlne, chemiczne, termiczne, przejmowane przez całe ciało zwierzęcia, zwłaszcza przez włoski, wąsy, szczecinki, różki, t. p. Zwierzęta wyższe posiadają odrębne do tego celu komórki narządowe, jako zmysły wzroku, słuchu, dotyku, itd.

Różnorodne formy zjawisk psychicznych świata zwierzęcego poznamy najlepiej na kilku przykładach, wziętych z życia zwierząt

rozróżniają stopnia rozwojowego, w szczególności: pierwotniaków, robaków, owadów, ptaków i ssaków.

Jeden z pospolitych w naszych wodach stojących pierwotniaków, zwany pantofelkiem, chociaż jest zwierzątkiem bardzo małym, bo długości zaledwie ćwierć milimetra i którego ciało, kształtu cygara, jest właściwie jedną wydłużoną komórką, bez żadnych prawie narządów (z wyjątkiem otworu gębowego i ruchowych włosków) ujawnia oczywiście najprostsze jedynie formy zjawisk psychicznych. Umie on rozpoznawać temperaturę otoczenia, rozróżnia kwasową jego reakcję, poznaje kierunek góra — dół, oraz odróżnia prąd elektryczny dodatni od ujemnego. Niewiele to wprawdzie, ale mu też więcej do życia nie potrzeba.

Z robaków, nasza dżdżownica, też w wilgotnych miejscach pospolita, ma życie psychiczne już trochę bogatsze. Ale też i organizm jej jest już bardziej rozwinięty. Ciało dżdżownicy nie jest, jak u pantofelki, jedną komórką, ale zbiorem wielu komórek, tworzących pierścieniowate odcinki, zwane segmentami. Do poruszania się posiada dżdżownica skórną osadzoną szczecinki, zaopatrywa nie przez okrzęte i podłużne mięśnie. Posiada też dżdżownica osobny narząd dotyku w postaci wzrokowych komórek zawierających ciemny barwik, wrażliwy na światło. Narząd dotyku nie stwierdzono, chociaż wąż jest prawdopodobny. Ale ma za to dżdżownica coś ważniejszego: układ nerwowy. Prymitywny wprawdzie, bo z pojedynczych złożony zwojów, lecz i ten jej wystarcza.

Nieporównanie bogatsze jest życie duchowe owadów: pszczoł, mrówek, termitów. Pozostaje tu w związku z tym, że zwierzęta te żyją gromadnie, w zorganizowanych społeczeństwach. Zależnie od różnych specjalnych w nich funkcji, różna też mają poszczególne osobniki budowę; jedne są przystosowane do rozrodu (królowa i trutnie), inne, jedynie do pracy (robotnice u pszczoł), jeszcze inne, do obrony (żołnierze u termitów). Mrówki zajmują się ponadto „rolnictwem“, a nawet „hodowlą bydła“. Zdziwiałeś te i madre stworzenia przepięknie opisywali francuski przyrodnik Fabre i belgijski pisarz Maeterlinck. Pszczoła wyposażona jest we wszystkie zmysły znane człowiekowi. Narządem jej wężu są osadzone na głowie różki. Pomijając zawartym w różkach kanalikami są włoski, stanowiące narząd dotyku. Wskutek tego oba te zmysły są sprzężone, co pozwala pszczole wyróżniać zapachy okrągłe i kwadratowe, oraz wonie gładkie i szorstkie. Narząd smaku umiejscowiony jest na języku i... na nogach. Wzrok ma pszczoła nieszczerzyny, bo złożonymi swymi oczyma bocznymi (prócz trzech prostych oczu ciemieniowych) widzi obrazy o konturach zamazanych. Ale barwy

zato rozpoznaje dokładnie, a przynajmniej od różni czerwień od zieleni.

U wyższych ptaków, dostrzegamy zaczątki wyższych form życia duchowego, wydoskonalone spostrzeganie, zadatki rachowania i pierwociny mowy. Gołąb rozpoznaje niektóre kształty geometryczne, koło i elipsę, kury odróżniają zbiór pięciu ziaren od zbioru sześciu ziaren, pisklęta odróżniają w głosie kwoki nawoływanie do jądla od ostrzeżenia przed wrogiem.

Życie psychiczne ssaków badano u szczurów, psów i mały. Szczur posiada tępy smak, słaby słuch, niezły wzrok i dobry węch. Poza tym, badany w przyrządzie zwanym labiryntem, ujawnia szybką orientację w przestrzeni, oraz trwałą pamięć kształtów i kierunków, jak wiele jeszcze innych zdolności, przekraczających jego proste warunki życia.

Pies znany jest nam z życia codziennego. To pierwsze zwierzę dzikie, jakie człowiek oswoił i zadomowił i które mu odłagd wiernie służy, jako opiekun trzody, stróż domu, towarzyszy polowania, przewodnik nie widomych, wywiadowca policyjny, i goniec wojskowy. Usługi te oddaje pies przez swój subtelny węch, czuły słuch, wysoką inteligencję i wartościowe zalety charakteru, jak: wierność, wytrwałość, odwagę. Bogate ma też ples życie uczuciowe, wszyscy znamy i rozumiemy oznaki niektórych psich uczuć, jak: ciekawość, radość, strachu i gniewu. Znane badania szkoły rosyjskiego fizjologa Pawłowa pozwoliły ustalić u psów rodzaje podobnych do człowieka typów usposobienia. Istnieją psy pobudliwe silne i zrównoważone (sangwiny), silne pobudliwe i nie okielzane (cholerycy), dalej silne, bierne i spokojne (flegmatycy) oraz słabe, bojaźliwe i niezdyscyplinowane (melancholiki). Można też psa zahypnotyzować i wywołać u niego właściwą dla takich stanów niezdolność do ruchu (akinezja) i sztywność członków. (katalepsja). Znana też jest zdolność psa do wyuczenia się drogą tresury różnych niezwykłych czynności, spotykanych w cyrkowych widowiskach. Niezwykle umiejętność stynnych elberfeldskich koni były też wynikiem wytrwałej tresury.

Najciekawsze jest dla nas życie duchowe zwierząt nam najbliższych, mały czelakowatych. Wiemy też o nim wcale dużo dzięki poszukiwaniom badaczy takich jak:

Koehler, Drescher, Verlaime, Guillaume, Yerkes, Kellog i inni. Ze zmysłów mały, węch jest nieszczerzyny, ale wzrok i słuch wyborne. Akomodacja oka dokładna, a lokalizacja dźwięków sprawna. Z niższych mały, cebus i kapucynka, odróżniają czeru od zieleni, mały wyższe, rezus i szympan, odróżniają barwy kilkadziesiąt. Spostrzeganie kształtów jest dokładne, ale wyobraźnia ograniczona. Wysoka inteligencja i zwrotny kciuk ręki pozwalają małpie na wyczyny, innym zwierzętom niedostępne. W granicach 5—10 elementów potrafią mały ze skrzynek, patyków, kamieni i sznurków sporządzić sobie narzędzie do zdobycia pokarmu, jak też poprawnie posługiwać się butelką, szklanką, łyżką i widelcem.

Bardzo podobne do ludzkiego jest mały życie duchowe, na które składają się: śmiech, gniew, strach, miłość, przywiązanie. Wydawane przez mały dźwięki jak: szczekanie, pisk, jęk, stękanie, nie wyrażają myśli, ale uczucia. Rozumieją też mały do kilkunastu wyrazów, ale niezdolne są do mowy artykułowanej. Z usposobienia, goryle są dzikie i niepojętne, orangutangi, zdolne i towarzyskie, szympansy żywe i bystre. Ale najinteligentniejszy szympan nie może przeżyć wyższej inteligencji trzyletniego dziecka. Tu jest kres inteligencji najinteligentniejszych zwierząt. Brak im zdolności do myślenia oderwanego, przy pomocy nie zmysłowych wyobrażeń, ale umysłowych pojęć. Ta zdolnością wyposaża natura jedynie człowieka i dlatego człowiek jest panem stworzenia.

Na postawione u wstępu naszych rozważań pytanie, czy zwierzęta mają duszę, w świetle przedstawionych tu faktów trzeba odpowiedzieć: najprawdopodobniej tak. Wszystko za tym przemawia, a nie temu nie przeczy. Oczywiście trzeba tę duszę tak pojmować jak ją tu określiliśmy i takte przyporządkowywać jej objawy, jakieśmy tutaj przytoczyli.

Poznać duszę zwierzęcą powinien każdy miłośnik przyrody i każdy przyjaciel zwierząt. Kto nim dotąd nie jest, ten nim, po za poznaniem się, zostanie.

Wiedzie do tego ponoc Inna jeszcze droga. Ktoś rozgorczyony powiedział: „im więcej poznaje ludzi, tym bardziej kocham...“ zwierzęta.

## Nowy gatunek gumy

Niedawno na terenie Uniwersytetu w Coruell dokonano doświadczeń z nowym gatunkiem gumy. Nowość polega na tym, że guma ta składa się z mikroskopijnych komórek, w których zamknięty jest azot. Komórki tych i centymetr kwadratowy zawiera 20.000. Znana nam dotychczas guma gąbczasta posiada komórki otwarte i napełnione powietrzem. Wiemy skądinąd, że azot pod wpływem uderzenia spręża się. Materac skonstruowany z tego rodzaju gumy uzyskuje olbrzymią sprężystość. W Coruell zrobiono

doświadczenie na sprężystość gumy rzucając z wysokości i piętra na materac wykonany z nowej gumy — kurze jajko, które jak piłka — tenisowa odbiło się od materaca i odbite podskoczyło 7 i pół metra w górę, całe, niekniecie. Przy końcu ostatniej wojny wynalazek ten znalazł zastosowanie w czolgach, a obecnie stosuje się do urządzeń ratowniczych na statku, używa się jako materiału izolacyjnego w chłodnicach, możliwość użytkowania wynalazku na szeroką skalę.

## MIASTA NA TUNDRZE

Okolice podbiegunowe kojarzą się w naszych pojęciach z wyobrażeniem pustki, bezludzia — białej, martwej pustyni. Wyobrażenie to niedaleko odbiegało od rzeczywistości do chwili, gdy człowiek odkrył tam ogromne bogactwa złoża węgla. W ten daleki kraj zimowej nocy, pustej ziemi i głuchej ciszy — człowiek wprowadził huk techniki XX wieku. Zbudował miasta, domy mieszkalne, zakłady przemysłowe, laboratoria naukowe, olbrzymie elektrownie, z których napowietrznymi kablami płynie prąd do wszystkich kopalni, rozsiąanych po całym zagłębiu morza Karskiego — aż po Ural. Zbudował to wszystko na — lodzie. Wykuwał fundamenty w lodzie, którego warstwa sięga 300 metrów w głąb ziemi. Jedno z tych miast — to Worskula. A człowiekiem, który wznosił w ten kraj nocy i mrozu światło i życie jest człowiek sowiecki.

Podróż do tej krainy trwa wiele długich dni i prowadzi po przez tajgę — zarosłą nędzną sosną i jodłą — poprzez trzęsawiska i błota, które pod ciężarem pędzącego przez nasyp pociągu, chwiał się i falują — jak morze, jak woda. Przedziwny kraj, w którym z dna rzek wybuchają źródła naftowe i wody na po wierzbni mieniają się barwami tęczy. A gdy kończą się trzęsawiska, lasy i bagna, kraj staje się jeszcze bardziej pusty, są tylko drze wa rzadsze, zimno wzrasta, coraz bliższa północ — i oto wokół roztoczyły się nieprzejrzałe przestrzenie tundry. W lecie ciepłota dochodzi tu zaledwie do 6 stopni Celsusza, w miesiącach zimowych opada do minus 45 stopni Celsusza.

Kraj to Samojedów i Eskimosów — autonomiczna republika Radziecka Komi. Dziwni to ludzie, kochają się w bajkach, podaniach ludowych, przekazywanych ustnie z pokolenia na pokolenie, a piśm'ennictwa nie posiadali do niedawna żadnego. Kobiety ich są ładniejsze, silniejsze i inteligentniejsze, niż mężczyźni. Są zgrabne, mają piękną pleć, a zamiast bielizny noszą niewyprawione skó-

ry małych reniferząt. Ludzie ci nie tęsknią do krain słonecznych, może nie wierzą nawet w ich istnienie. Kochają swoją ojczyznę, groźną, twardą i mroźną. A ta ojczyzna ich dla przybyszów nie jest łaskawa: wysokie ciśnienie, ostre kłmat, praca ciężka i nieodpowiednie odżywianie powodują degenerację serca i złą przemianę materii. Ludzie chorują z powodu braku witamin — jest to specjalna choroba t. zw. pellagra — chory, dotknięty nią umiera w przeciągu kilku tygodni, o ile nie zastosuje się na czas odpowiedniego leczenia przez wprowadzenie do organizmu witamin. Dziwny to świat, świat straszliwych burz podbiegunowych „purga“ porywających człowieka jak piórko i świat cudownej gwiazdzistej nocy i zorzy polarnej, występującej na wysokości 100 kilometrów ponad ziemią w tzw. jonosferze. Uwieszona w jonosferze ciepna energia słońca pod wpływem magnetyzmu ziemskiego zamienia się z powrotem w światło. Światło to przybiera przeróżne barwy i kształty — smugi, koła, spirale — falujące, drgające. Po wielomiesięcznej nocy rozjaśnionej blaskiem lamp elektrycznych, za wieszonych nad tym królestwem węgla, powraca słońce, dzień ten jest dniem świętowania dla Eskimosów. Dziwna jest tu także i flora: południowe stoki gór pokryte są gestymi lasami brzoź, sosen i jodeł, wlek tych lasów sięga tysiąclecia, niestety wysokość ich sięga najwyżej 20 cm. wysokości, a pień 386 letniej brzozy służyć może jako obsadka pióra — przed wiekami ziemię tę pokrywały bujne rośliny tropikalne, w których odcisnęły ślady znajdują się na węglu podbiegunowym. To wskazuje, że tu gdzieś był równik i że jakiś kataklizm wyrzucił ziemię z osad. A może to prawda, że wywołał to upadek na ziemi drugiego księżycy, z którego ruiny powstała Australia? Oceany zalały dotychczasowe lądy, nastąpił potop, ziemia zmieniła swoje położenie i kraje pomarańcz i winnej latorośli zamieniły się w pustynie lodowatą — w tundre.

## Na falach eteru Kowa Wszechnica Radiowa

W dniu 18 października rozpocznie się przez głośniki radiowe cykl wykładów niedawno powstałej „Wszechnicy Radiowej“. Wykłady będą nadawane w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godzinie 9.30 rano powtarzane o godzinie 19.40 wieczorem, a w niedzielę o godzinie 11 rano. Powstanie „Wszechnicy Radiowej“ jest nowością nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Zapisy na „Wszechnicy Radiowej“ przyjmowane są do dnia 1. II. br. W końcu czerwca odbędą się egzaminy przed komisją Ministerstwa Oświaty. Świadectwa, które kursantom będą wydawane są równoważne ze świadectwem ukończenia kursu dla nauczycieli, z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Zapisy na „Wszechnicy Radiowej“ są bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje Związek Nauczycielstwa Polskiego, który równocześnie organizować będzie zbiorowe słuchanie wykładów radiowych. Po za nauczycielstwem na kurs zgłaszać się powinni kierownicy świetlic i działacze związkowi. W tej sprawie odpowiedni okólnik został wydany przez KCZZ. Wykłady na „Wszechnicy Radiowej“ obejmować będą 5 cykli wykładów na następujące tematy: Nauka o rozwoju społecznym, Ruchy społeczne ludzkości, Podstawowe zagadnienia Polski, Naukowe podstawy poglądu na świat, Aktualne zagadnienia świata.

Ażeby słuchaczom „Wszechnicy Radiowej“ ułatwić studia, w każdym numerze tygodnika „Radio i Świat“ za opłatą 60 zł. miesięcznie (dla stałych abonentów bezpłatnie) będą umieszczane konieczne do wykładów pomoce naukowe w postaci skryptów, wykresów i tp. Poszczególne cykle wykładów „Wszechnicy Radiowej“ zostaną z czasem wydane w formie książek.

## IWAN SZYSZKIN

wielki pejzażysta rosyjski

Iwan Szyszkina należy do najbardziej lubianych przez naród radziecki malarzy. Reprodukcje i kopie jego obrazów „Poranek w lesie sosnowym“, „Zyto“ i inne utrzc można w wielu domach i klubach. Szyszkina zajmuje jedno z honorowych miejsc w historii rosyjskiej sztuki realistycznej. Urodził się w roku 1831 zmarł 20 marca 1898 r. Razem z Kramskim i innymi uczestnikami tej grupy był założycielem „Towarzystwa Wystaw Wędrownych“. To zjednoczenie malarzy stało się postępowym ośrodkiem sztuki narodowej, które odegrało ogromną rolę w rozwoju malarstwa rosyjskiego. Za sady „ideowego realizmu“ członków towarzystwa, były kierującą zasadą również i w twórczości Szyszkina. Jako przeciwwagę warunkowości i zimnej tradycyjności pejzażu akademickiego, Szyszkina tworzył dzieła bezpośrednie, prawdziwie odzwierciedlające piękno prostej, rosyjskiej północy. Swoimi obrazami dowiódł on niezbicie, że dziełami prawdziwej sztuki mogą być nie tylko wspaniałe uroczyste, skomponowane według reguły akademickiej landszafty, lecz również obrazy skromnych, pełnych czaru poetyckiego zakątków przyrody. Był on według Kramskiego „najlepszym rysownikiem i znawcą lasu, szczególnie iglastego“. Jego obrazy „Wyraź lasu“; „Puszcz“, „W lasach hrabiny Mordwinowej“ zaskakują nadzwyczajną dokładnością i starannością rysunku, wirtuozijnym odtworzeniem trudnej plataniny pni, drzew, sęków, liści, a przedewszystkim nastroju, Talent i wielka znajomość przyrody przejawia się nie tylko w obrazach Szyszkina, lecz również i w jego rysunkach wykonanych piórem. Szyszkina był wybitnym mistrzem w sztuce akwaforty. Władając doskonale techniką grawirowania i druku, tworzył prawdziwie maleńkie arcydzieła, łączące w sobie głębokość i poetyczność tematu z doskonałością rysunku. Dzieła jego zdobią najlepsze galerie obrazów i muzea Związku Radzieckiego.

# Spirytysta z Przewwiska

Tak jak spirytus ułatwia kontakt z żywymi, tak spirytyzm umożliwia łączność z nieboszczykami. Trochę ciemności, skupienia myśli, puk, puk, puk w wirujący stół — i, proszę bardzo, goście z zaświatów składają nam wizytę. Oczywiście, wywoływanie duchów wymaga fachowej umiejętności. Byle kto może sobie gasić światło, wyteżać umysł i wole, pukać, czort wie jak długo, nie tylko w stolik, ale nawet głową o ścianę — nikt „z tamtej strony” bynajmniej się nie zjawi. Lecz i sam specjalista-spirytysta nie może dokazać, by duch powrócił do nas na pobyt, że tak powiem, stały. Owszem, mignie, uśmiechnie się lub zaklnie i — a kysz, a kysz — zmika. Wyjątkowo, parę miesięcy temu w Łódzkim Teatrze Kameralnym podczas „Seansu” znakomitej łączniczce z życiem pozagrobowym, madame Arcati, udało się zmaterializować pewną niezwyłą facetkę na okres dłuższy, niż doba. Wypadek to jednak — powtarzamy z naciskiem — zgola niecodzienny.

Gdyby soltysowi Warzywodzie ze wsi Przewwiska, gmina Bielawy, powiatu łowickiego, powiedział kto: obywatelu, jesteście świętym spirytystą — nasz Warzy-



woda uśmiechnąłby się znacząco i odparł: ano, faktycznie, za kotłierz nie wylewam. Poza tym na pewno by niezrozumiał, że chwaliłmy jego talent cudownego wskrzeszenia zmarłych i przedłużania im życia na tym doczesnym padole. Bo soltysowi z Przewwiska udało się to, czego nawet madame Arcati by nie potrafiła. A wszystko nie przez górny i pełen polotu umysł i ciemną magię, lecz przez zacne, złote serce.

Ot, z początkiem bieżącego roku przyniesiono do sołectwa podanie niejakiej Marianny Palatyńskiej ze wsi Przewwiska.

— Tak i tak — pisała Palatyńska — w pierwszych słowach podania mego donoszę, że jestem jak ta sierota, ponieważ padł mi żreback, jak ja, nieszczęsna wam podatek gruntowy opłacać?

Wzruszył się Warzywoda nad niedolą kobiety. Przejrzał kataster gruntowy, rzucił okiem na tabelę likwidacyjną i oświadczył Palatyńskiej, bratu Palatyńskiej, który podanie przyniósł:

— Zwalniam Mariannę z podatku, a ty, bracie litra postaw, bo mnie zemgliło ze wzruszenia.

Ma się rozumieć, brat byłby psubratem, gdyby złotego serca Warzywody nie ocenił. Przytąskal niejednego litra, przepili.

Jeżeli przystawie: nieszczęście chodzi w parze — jest mądrością narodów to ta mądrość sprawdziła się na Mariannie Palatyńskiej.

skiej. Tak przynajmniej wynika z jej następnego podania.

— Co ja, ofiara losu — donosiła w podaniu — teraz pocznę, kiedy palec boży mnie dotknął i stodoła mi splonęła do imentu. Boga też byście, soltysie, w sercu nie mieli, gdybyście zażądali ode mnie, abym choć grosik na Fundusz Oszczędności Rolnictwa wam wpłaciła.

Rzecz jasna, Warzywoda miał Boga w sercu i zrozumienie dla palca bożego. Zapłakał aż nad dopustem bożym, który Palatyńskiej Marianny nie oszczędził.

— Niech ten zginie — zagrmiał — w tej godzinie, niech tego zetrze morowe powietrze, kto powie, że od Palatyńskiej opłata na F. O. R. się należy. Fora temu ze dwóra, a ty, bracie — zwrócił się do Palatyńskiego, brata Palatyńskiej — litra postaw, bo me zemgliło ze wzruszenia.

I wszystko byłoby pięknie — gładko, gdyby urzędnicy kontroli od podatku gruntowego i F. O. R. do Przewwiska nie zjechali. Przejrzel katalog gruntowy, rzucili okiem na tabelę likwidacyjną i kiwają głowami z podziwem:

— Ca, ca, ca — cmokają — a to, soltysie, co właściwie znaczy?

— To? — spojrz Warzywoda — Marian na Palatyńska. Zwolniona na mocy przepisu. Stodoła jej się spaliła, żreback padł w ziemie. Biedna niezmiernie kobieta.

— Ta-ak? — mruczą urzędnicy. — No, to może, Warzywodo, przejdziecie się z nami kawalek?

— Poszli. Idą przez wieś, a tu ktoś pługiem pole przewraca.

— To Palatyński, brat Palatyńskiej — rzecze soltys. — Biednej Mariannie ziemie orze.

— Dobry brat — zachwycają się kontrolerzy — bardzo dobry...

Co powiedziewszy ciągną Warzywodę na cmentarz wiejski. A na cmentarzu mogiłka, a na mogiłce tabliczka:

S. † P.

MARIANNA PALATYŃSKA

wdowa

zmarła 1. 7. 1947 roku.

Warzywoda przybladł na twarzy, a urzędnicy — nie, uśmiechnięci.

— Spirytysta z was, soltysie — powiadają. — Nieboszczyków wskrzeszacie i to żeby w celach naukowych, ale państwo i wieś polską chcecie przez to po złodziejsku okantować!

Co powiedziewszy raport na soltysa napisali. Eh, spirytyzm zrozumienia jeszcze



u nas w narodzie wcale nie posiada. A przecież facet bądź co bądź umarł na rok z okładem zmaterializował, żeby z bratem Palatyńskim niezgorszy interes na tym ubić.



„Dikobraz”  
Rzuci czy nie rzuci?

## Kącik niezadowolonych

Mieszkam w Julianowie i co dzień rano jeżdżę do pracy jedenastką. Daleko, bo aż na drugi koniec Piotrkowskiej. Aby skrócić sobie czas jazdy czytam w tramwaju gazetę. Dzień w dzień przy Placu Kościelnym wsiada jakiś brodac z tą samą gazetą co ja, siada obok mnie i w ogóle nie rozkłada swojej gazety, tylko czyta moją mi przez ramię. Tak mnie to denerwuje, że postanowiłem jeździć piątką, choć to niewygodnie, bo trzeba się przesiadać, a i koszty się zwiększają. Wszelako pierwszego dnia koło poczty wsiadł do piątki jakiś pan w binoklach i z laską bambusową, usiadł koło mnie i zaczął mi czytać przez ramię gazetę, choć tę samą trzymał na kolanach. Muszę chodzić do pracy na piechotę. To mnie męczy i obawiam się iż mogę dostać zylaków.

Adolf Karasiński — subiekt bławny  
Julianów, Biegańskiego 8a

Nie podoba mi się twarz papierosiarza, u którego co dzień kupuję papierosy.

Jerzy Bober  
Kraków, Krupnicza 22

Ostatniej niedzieli walczyłem z Pietraszkim II o mistrzostwo Skierniewic. Pierwsza rundaeszła nam na wzajemnym badaniu, w drugiej wycelowałem prawy prosty, żeby znokautować przeciwnika, tymczasem on chwileczkę wcześniej wycelował prosty i znokautował mnie. Było mi bardzo przykro.

Józef Śliwka

b. mistrz Skierniewic w wadze półśredniej

Mój narzeczony używa w rozmowie bardzo często słowa „mystyfikacja”. Nie rozumiem, co to znaczy i wstydzą się zapytać. Przyszło mi do głowy, że mogłabym spytać nie jego, a kogo innego. Kiedy już byłam tego bliżej, w ostatniej chwili też się wstydziłam i nie zapytałam.

Wanda Piśczyńska  
absolwentka Kursów Dokształcających  
w Ożarowie

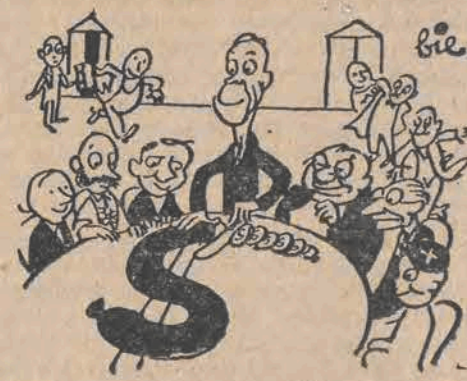
W domu przy ulicy Kilińskiego została stłuczona szyba w drzwiach wejściowych. Pani Przyborowska z Komitetu Domowego rozpowiada wszystkim, że to ja ją stłukłem, mimo, iż w dniu, kiedy to się stało, byłem w Wałbrzychu. Zresztą przypadkowo stałem w oknie i widziałem jak to zrobił doktor M. z II piętra.

mec. Jan Przepiórkowski

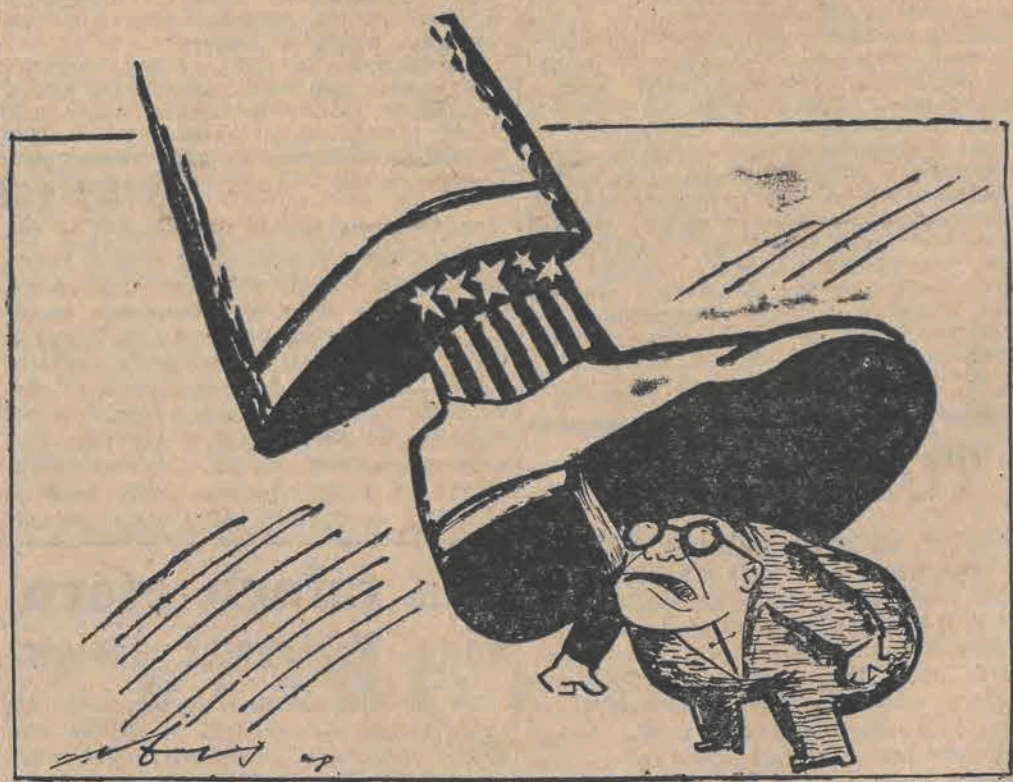
30 lat temu poznałem tutejszą piękność i zakochałem się w niej bez pamięci. Rodzina jej była przeciwna naszemu związkowi, szczególnie brat, który zadzierał nosa z tego powodu, że ukończył agronomię. Przewyżyłem jednak wszystkie trudności i poślubiłem moją ukochaną. Przedwczoraj żona uderzyła mnie młotem w głowę, moim zdaniem, bez istoty tego powodu.

Miałem wczoraj wieczór tak zdumiewający wypadek, że nie mogę jeszcze ochłonąć. Otóż, wracając do domu, otwieram drzwi wejściowe kluczykiem Yale. Rozbieram się w przedpokoju! Idę korytarzem. Otwieram drzwi mego pokoju! Wchodzę... I co widzę? urzędnik PKO — Bydgoszcz

Niel  
Zdzisław Drabliński



„Action”  
Marshall: bądźcie grzeczni, to wam dam do kawaleczku...



Rys. Ibis

## Stopa życiowa Anglii (i innych państw korzystających z planu Marshalla)

— Dlaczego — nie? — zapytałem. — A kim pan jest właściwie, z zawodu?

— Mówiłem przecież — obruszył się interesant. — Urzędnikiem. Pracowałem przed 1939 rokiem u Scheiblera. No, ale teraz inne perspektywy, chciałbym pracować AKTYW-NIE. Może na niwie społecznej. Jeśli, naturalnie, panowie mi pomogą!

— Nie bardzo możemy panu pomóc — westchnąłem. — Pracę społeczną wykonuje się wszak obok pracy zawodowej. Najlepiej, gdyby się pan udał do Urzędu Zaopiekowania...

— Byłem — przerwał interesant. — Tam nie dla mnie stosowne nie mają. Mówią: potrzebny jest buchalter, potrzebny jest technik, potrzebny jest referent, ale żeby coś aktywnego: prezes jakiegos towarzystwa albo coś w tym rodzaju — to nie.

Niedawno spotkałem znajomego z Urzędu Zaopiekowania.

— Roboty mamy huk — oświadczył. — Zapośredniczenie na pracę duże, tylko snoro jest takich osób, co to nie wiedzą, czego właściwie chcą. Z lubością bezrobotnych od grywają. Urząd Zaopiekowania — powiadają — zajęta dla nas znaleźć nie może. Ot, jeden taki fiołek ciągle każdą robotę odrzuca, że dla niego nie odpowiednia.

Obawiam się, że to właśnie nasz gość z redakcji, pragnący pracować AKTYW-NIE.

E. TAM

## Sprawa osobista

Zastalem go w naszej redakcji. Gość w średnim wieku, ćwikier na nosie, jesionka z pikowym kotłierzem.

— Wy, obywatelu, w jakiej sprawie? — zapytałem.

— Ja do naczelnego redaktora — odpali „ćwikier” z godnością. — W sprawie osobistej.

— Redaktor naczelny jest bardzo zajęty — zauważyłem ostrożnie. — Możebym ja...

Interesant zmierzył mnie — jak to się mówi — od stóp do głów. Egzamin wypadł wiadać zadawalająco, ponieważ oświadczył to-nem z lekka protekcyjnym.

— No, ostatecznie załatwile z panem. Otóż wróciłem rok temu z Anglii, przed wojną byłem urzędnikiem u Scheiblera, a obecnie chciałbym pracować aktywnie...

— Jako — kto? — zagadnąłem rzeczowo.

— Tego właśnie nie wiem — odparł interesant. — Chciałbym, żeby mi to panowie doradzili!

— Hm, hm — zamyśliłem się głęboko. — A jakie ma pan właściwie kwalifikacje zawodowe?

— Przed wojną byłem zawsze lewicowcem — rzekł z dumą legomość w jesionce z pikowym kotłierzem

— Znaczy się, byliście w partii? — wtrącił lemm domyślnie.

— Nie — obruszył się facet — skądże. Byłem apolityczny. Tylko wewnętrznie, że tak powiem, sympatie wiązały mnie z obozem postępu.

— Nie bardzo rozumiem — mruknąłem — o co panu chodzi?

— Nie rozumie pan? — zdziwił się interesant. — A to takie proste: nie mogę pracować jako urzędnik. Temperament mi nie pozwala. Byłem już referentem w Dyrekcji Lasów Państwowych, piastowałem urząd buchaltera w Zjednoczeniu Przemysłu Papier-niczego, pracowałem jako urzędnik „Caritasu”, ale to mi nie odpowiada.

— Więc na co właściwie pan reflektuje?

— Ja — zdumiał się „lewicowiec”. — Nie wiem. Myślę, że panowie mi to powiedzą. Zaznaczam, że pragnąłbym pracować aktywnie, może na placówce dyplomatycznej za granicą?

— Niech się pan nie wybiera za granicę — uśmiechnąłem się. — Dzikie nie te warunki co przed wojną. Znajdzie się praca dla każdego u nas w kraju.

— Dla każdego — może — burknął interesant — ale dla mnie — to nie



# Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 24 października 1948 r.  
Dziś: Marcina

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51  
Milicja Obywatelska — 47  
Dworzec Kolejowy — 4  
Komitet PPR — 46  
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa”. Plac  
Kościuski 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć  
od 10 — 12.

**Trybuna** wolności  
ORGAN K.C. P.P.R. TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

## Ulice miasta zmieniają wygląd

Niezależnie od prac, które są wykonywane w mieście za kredyty przyznane przez Radę Państwa, Zarząd Miejski w Tomaszowie prowadzi szereg robót budowlanych i drogowych w ramach zasadniczego budżetu.

Od dłuższego już czasu przeprowadza się gruntowny remont rzeźni miejskiej. Bodaj że największe nasilenie ro-

bót widać na ulicy Daszyńskiego, 70 robotników jest tam stale zatrudnionych przy naprawie nawierzchni drogowej. Połowa nawierzchni jest już położona.

Do niedawna jeszcze ul. Sosnowa była obok ul. Projektowej, uważana za najbrudniejszą i w czasie deszczów toczyła się tu w błocie. Obecnie, po obu stronach ulicy buduje się kanały.

Prawie we wszystkich szkołach prowadzi się drobne remonty wewnętrzne. Dzięki zabezpieczeniu dachów i stryp w tym roku woda nie będzie przeciekala do klas.

W łaźni miejskiej przy ulicy Tkackiej w dalszym ciągu trwa demontaż istniejącej instalacji, ponieważ przy użyciu nowego kotła trzeba będzie przerobić całą sieć instalacji wewnętrznych. Kotłownia została już przebudowana i wszystko jest gotowe do wmontowania potężnego kotła, który został niedawno przytransportowany.

Sprawa jak najszybszego uruchomienia drugiej łaźni jest szczególnie ważna dla świata pracy, jeśli się zważy, że większość zakładów przemysłowych w mieście nie ma urządzeń natryskowych i robotnicy zmuszeni są do korzystania z jedynej istniejącej w Tomaszowie łaźni, liczącej zaledwie 6 wanien.

### Uwaga ZMP-owcy

Do tej chwili jeszcze nie wszyscy członkowie terenowych kół ZMP zgłosili się do sekretariatu ZMP oddziału w Tomaszowie przy ul. Milej, celem wymiany legitymacji byłych organizacji młodzieżowych na legitymacje Związku Młodzieży Polskiej. Zarząd Miejski ZMP wzywa wszystkich członków ZMP, by spełnili obowiązek wymiany legitymacji.

## Robotnice PZPW 29 wołają o żłobek

W tomaszowskich zakładach włókienniczych istnieją, jak dotąd jedynie dwa żłobki: przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu Nr 1 i przy PZPW Nr 28.

Żłobek PFSJ Nr 1 jest przepelniony, drugi zaś ma do tej chwili 20 wolnych łóżeczek. Nasuwa się pytanie, dlaczego Powiatowa Rada Związków Zawodowych nie zainteresuje się tym stanem i nie wniesie w to, dlaczego są niewykorzystane miejsca w tym żłobku.

Znany jest nam np. fakt, że robotnica mieszkająca w bezpośrednim sąsiedztwie żłobka, nie może oddać tu swych dzieci ponieważ pracuje w innej fabryce włókienniczej. Robotnica ta była już kilkakrotnie w tej sprawie u kierowniczki żłobka PZPW Nr 28, ale kierowniczka — nie mając upoważnienia z Wydziału Socjalnego, odmawia przyjęcia dzieci. Czyżby w Pow. Radzie Zw. Zaw.

nie wiedziano o istniejących w żłobku PZPW Nr 28 wolnych miejscach i nie wydano odpowiednich zleceń?

W PZPW Nr 29, zatrudniających 300 kobiet, nie ma żłobka. Wprawdzie na terenie zakładów w pięknym pałacu znajduje się przedszkole, ale część budynku zajmuje nauczyciel i woźny szkoły powszechnej, żłobka więc nie ma gdzie urządzić.

Rada Zakładowa od wielu już miesięcy stara się o przeniesienie nauczyciela do innego lokalu za pośrednictwem Zarządu Miejskiego. Sądzymy jednak, że obecnie, gdy remontuje się kilkadziesiąt izb mieszkalnych, znajduje się w jednym z remontowanych bloków mieszkanie zarówno dla nauczyciela, jak i woźnego, a fabryka uzyska dzięki temu lokal na żłobek.

## Likwidacja odlogów w całym kraju

### w ramach współzawodnictwa pracy rolników

Współzawodnictwo pracy w rolnictwie, zapoczątkowane jesienią ubiegłego roku, w zorganizowanej formie rozwija się od marca bieżącego roku, tj. od chwili wydania przez Zarząd Główny ZSCh odpowiednich instrukcji.

W pierwszym półroczu bieżącego roku współzawodnictwo pracy przyczyniło się do zlikwidowania znacznej ilości odlogów.

W woj. olsztyńskim zagospodarowano 205.857 ha z ogólnej ilości 327.036 ha odlogów. Akcja likwidowania odlogów prowadzona jest w dalszym ciągu i ma charakter masowy. Powiaty jak np. Morąg, po zlikwidowaniu odlogów na swoim terenie, intensywnie pomagają w zagospodarowaniu odlogów w innych powiatach. Na wyróżnienie w województwie olsztyńskim zasługuje powiat Ketrzyn, w którym gminy Laukinkowo i Biedaszkki w jednym tylko dniu zagospodarowały około 100 ha odlogów.

Z ogólnej ilości zagospodarowanych odlogów w ramach pomocy sąsiedzkiej na terenie województwa olsztyńskiego zagospodarowano 32.205 ha.

W woj. wrocławskim zagospodarowano z ogólnej ilości 87.320 ha odlogów

67.099 ha. Najwięcej odlogów zagospodarował powiat Głogów — 7.900 ha, co wynosi 100 proc. odlogów w powiecie. W akcji likwidowania odlogów wyróżnił się także powiat Bolesławice, który dzięki pomocy sąsiedzkiej zagospodarował 3.784 ha ziemi.

Znaczone osiągnięcia do zanotowania ma także województwo poznańskie. Na terenie Ziemi Dawnych zagospodarowano odlogi w 100 proc. W powiatach Ziemi Lubuskiej, z ogólnej ilości 38.001 ha odlogów, zagospodarowano 24.623 ha. W czasie likwidowania odlogów wyróżniły się powiaty Kościan i Krotoszyn oraz na Ziemi Lubuskiej pow. Strzelce.

W akcji zagospodarowania odlogów

wyróżniły się również województwa: bydgoskie, rzeszowskie oraz katowickie

W woj. bydgoskim zagospodarowano cały obszar odlogów wynoszący 22.912 ha. W akcji wyróżniły się powiaty: Brodnica, Bydgoszcz i Grudziądz.

Na terenie woj. rzeszowskiego z zaplanowanych do zlikwidowania 68.933 ha odlogów, zagospodarowano 70.019 ha, czyli przekroczono plan o 1.086 ha.

W woj. katowickim zagospodarowano 9.975 ha odlogów. Do całkowitego zagospodarowania odlogów pozostało jeszcze 2.345 ha i to przeważnie terenów zaminowanych.

Akcja zagospodarowania odlogów na terenach innych województw ma przebieg również pomyślny.

## Komisja Specjalna walczy ze szkodnictwem gospodarczym

Komplet orzekający Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym rozpatrzył ostatnio sprawę Franciszka Żaka, kontrolera oddziału Kwaterunkowego Starostwa Grodzkiego Łódź — Południe. Wykorzystując swe stanowisko i przekraczając uprawnienia, Żak zażądał od ubiegającego się o mieszkanie Jana Stepniaka, pracownika jednej z łódzkich fabryk, okazałej kwoty pieniężnej w za-

mian za „załatwienie” przydziału lokalu.

Postanowieniem kompletu orzekającego Żak osadzony został na dłuższy pobyt w obozie pracy.

Ponadto komplet orzekający Komisji Specjalnej, skierował do obozu pracy na okres 15 miesięcy Władysława Drygalską z Warszawy, która sprzedała mieszkanie niewyłączone spod kwaterunku ob. Leokadii Borkowskiej.

### Ze sportu

## Nagrody za udział w marszach jesiennych

Marsze jesienne były imprezą udaną pod każdym względem. Wreszcie wzięli udział młodzież, zwłaszcza młodzież szkolna, biorącą udział masowo i z entuzjazmem w lekkoatletyce, marsz bowiem, jest konkurencją lekkoatletyczną. Najliczniej było reprezentowane w marszach Liceum Pedagogiczne w Tomaszowie. Szkoła ta zdobyła prawdziwie piękny puchar ufundowany przez MR WF i PW. Poszczególnym zwycięskim drużynom zostaną wręczone nagrody i odznaczenia zakupione z funduszu Komisji Finansowej Miejskiego Ko-

mitetu Organizacji Marszów Jesiennych. Ładny puchar ofiarowała m. in. firma Pięskiewicz dla zwycięzcy zespołowego.

### KOMASACJA KLUBÓW WŁÓKIENNICZYCH

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ma być przeprowadzona komasacja wszystkich klubów sportowych, istniejących przy fabrykach włókienniczych w Tomaszowie. Po komasacji pozostałyby tylko dwa kluby: „Lechia” i „Pilica”, inne kluby mają należeć organizacyjnie do jednego z dwóch wymienionych klubów.

Komasacja taka przyniesie wiele dobrego: część bowiem fabrycznych klubów sportowych, jak „Wiesław”, czy „Świetliczanka” w dziedzinie sportu wot papierkowy: były stempelki z nazwą klubu, były blankiety, ale nie było treningów, nie było sprzętu sportowego. Dzięki komasacji młodzież fabryczna uzyska możliwość treningów w jednym z poważnych klubów, które mają już za sobą bogate doświadczenie i duże możliwości treningowe.

Co zaś do „Lechii”, to w obliczu ciężkich walk w klasie A okręgu łódzkiego zyska ona zastrzyk nowych, świeżych sił.



873.851 RADIOABONENTÓW

Przeprowadzona we wrześniu ewidencja wykazała 873.851 radioabonentów. Z tego przypada 14.159 w wojew. białostockim, 49.371 w wojew. gdańskim, 35.501 w woj. kieleckim, 68.892 w wojew. krakowskim, 28.072 w województwie lubelskim, 114.052 w wojew. łódzkim, 11.428 w wojew. olsztyńskim, 67.913 w wojew. pomorskim, 117.507 w wojew. poznańskim, 14.516 w wojew. rzeszowskim, 114.521 w wojew. śląsko-dąbrowskim, 31.181 w wojew. szczecińskim, 132.906 w wojew. warszawskim i 73.832 w wojew. wrocławskim.

Radioodbiorników lampowych zarejestrowano w całym kraju 634.963, a detektorowych 10.283.

### NOWY POLSKI FILM KUKIELKOWY

Studio Filmu Kukielkowego w Łodzi ukończyło krótkometrażówkę pt. „Lis i bocian”. Jest to filmowa wersja słynnej bajki La Fontaine'a.

Film ten zrealizował Zenon Wasilewski, który jest jednocześnie autorem lalek, dekoracji i scenariusza filmu.

Po popularnym już dziś filmie o Krakusie i smoku wawelskim, jest to już druga z kolei groteska kukielkowa, wykonana przez Wasilewskiego.

### ROSNA KADRY MŁODZIEŻY MORSKIEJ

Rok szkolny 1948-49 w szkole jungów (uczniów morskich), mieszczącej się przy Państw. Centrum Wyszkołenia Morskiego w Gdyni, wyróżnił się poważnym wzrostem liczby przyjętych kursistów. Liczba 146 chłopców, którzy kształcili się w roku ubiegłym, wzrosła obecnie do 465. Wykłady już się rozpoczęły.

**TEATRY**

**Państwowy Teatr Wojska Polskiego**  
w Łodzi, ul. Jaracza 27.  
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem”.  
**Teatr Kameralny Domu Żołnierza**  
ul. Daszyńskiego 34  
Dzisiaj dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „Nieboszczyk pan Pic” w reżyserii Janusza Warneckiego.

**Państwowy Teatr Powszechny**  
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36  
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Nadzieja”  
**TEATR „SYRENA” Trauguttta 1**  
Dzisiaj o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”

**Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”**  
Piotrkowska 243  
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Piękna Helena”  
opera komyczna w 3-ach aktach (5 odsłonek) muzyka J. Offenbacha. Udział bierze 60 osób Chór, balet, statyści, orkiestra.

**Teatr „OSA” Zachodnia 43. tel. 140-09**  
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stojła pt. „Pepina”.

**CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości**  
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

**DZIS DRUGI WYSTĘP KALINÓWNY**  
Dzisiaj w niedzielę 14 bm. o godzinie 19.40 w sali Filharmonii drugi występ znakomitej pieśniarki Dory Kalinówny. Reszta biletów w kasie od 10 — 13 i od 16.

**KINA**

**ADRIA** — „Kopciuszek”  
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 23 — 24  
**BAŁTYK** — „Narzędzona z Turkmenii”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży.

**BAJKA** — „Wyspa skarbów”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

**GDYNIA** — „Program aktualności kraj. i zagran. Nr 35”  
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

**HEL** (dla młodzieży) — „Kopciuszek”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
program na dwa dni 23 — 24

**POLONIA** — „Aleksander Newski”  
godz. 17, 21, w niedz. 15  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 24—25

**PRZEDWIOŚNIE** — „Panna bez posagu”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

**ROBOTNIK** — „Noc grudniowa”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży

**REKORD** — „Wielki przełom”  
godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30  
film dozwolony dla młodzieży

**MUZA** — „Tajemnica wywiadu”  
godz. 18, 20 w niedz. 16  
film niedozwolony dla młodzieży

**ROMA** — „Kurhan Małachowski”  
godz. 18 i 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

**STYLOWY** — „Ostatni mohikanin”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30  
film dozwolony dla młodzieży

**SWIT** — „Ludzie bez skrządeł”  
godz. 18, 20, w niedz. 16  
film dozwolony dla młodzieży

**TECZA** — „Przecucie”  
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 14  
film dozwolony dla młodzieży

**TATRY** — „Kwiat Miłości”  
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15  
film dozwolony dla młodzieży

**WISLA** — „Narzędzona z Turkmenii”  
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15  
film dla młodzieży dozwolony

**WŁÓKNIARZ** — „Na morskim szlaku”  
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14:30  
film dozwolony dla młodzieży

**WOLNOŚĆ** — „Aleksander Newski”  
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14  
film dozwolony dla młodzieży  
program na dwa dni 24—25

**ZACHETA** — „Marsylianka”  
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30  
film dozwolony dla młodzieży



**Kto wiatr sieje, burzę zbiera...**

Piwo wypije ten, kto je nawarzył

Dzisiejszy mecz pięciarski LKS — Włóknarz z powodu wycofania pięciarszy LKS-u z mistrzostw zostaje odwołany. Zwycięstwo walkowerem 16:0 przyznane zostanie „Włókniarzowi”.

Wczoraj jak grom z jasnego nieba zaskoczyła sportową Łódź, wiadomość o wycofaniu się z drużynowych mistrzostw bokserskich Łodzi — drużynowego mistrza Polski LKS-u. Wiadomość ta poruszyła „sportowych bigotów” bardziej od... śmierci kardynała Hlonda i wywołała najróżnorodniejsze komentarze, którym najczęściej towarzyszyły leżące w sferach polityki i sferach polityki w Łódzkiej Okręgowej Związku Bokserskim, w którym śmiali się znaleźć przedstawiciele wszystkich niemal klubów robotniczych Łodzi z wyjątkiem przedstawicieli LKS-u.

**Czy Marcinkowski poniosł zasłużoną karę?**

Przyczyna wycofania się LKS-u z mistrzostw jest już zapewne wszystkim znana. Spór powstał o doskonałego skądinąd zawodnika LKS-u Marcinkowskiego, który nie mógł walczyć na

meczu Poznań — Łódź nie dopełnił formalności wymaganych regulaminem ŁOZB i został za to dyskwalifikowany na przeciąg 3 tygodni. Marcinkowski z racji na to, że jest doskonałym zawodnikiem nie może być traktowany inaczej od innych swych kolegów, chociaż ci są może mniej cenni dla barw swego klubu i naszym zdaniem poniosł zupełnie zasłużoną, jedynie-tylko spóźnioną powiadzieli byśmy karę. Wszyscy zwolennicy boks, którzy z przyzwyczajenia już uczęszczają na każde zawody nie będą potrzebowali zbyt wiele swojej pamięci, aby się przekonać, ile razy widzieli Marcinkowskiego w ringu, gdy zaszła konieczność reprezentowania barw nie LKS-u, a Okręgu. Od 1945 roku Marcinkowski, gdy zaszła potrzeba broniąca barw Okręgu, przeważnie chorował. Nie widzieliśmy go na meczu Pomorze — Łódź (28.4.1946 r.) na imprezie zorganizowanej przez ŁOZB na CIWF (29.9.1946), na meczu Śląsk — Łódź (3.11.1946), na meczu Łódź — Gdańsk (25.1.1947) na meczu Łódź — Pomorze (1.6.1947 r.) na meczu Gdańsk — Łódź (27.11.1947 r.) i wreszcie na meczu ostatnim Łódź — Poznań, pomimo, że Marcinkowski zawsze był wyznaczony do reprezentacji.

**Zryw zwycięża Bawełnę 16:0 ale w ringu tylko... 8:4**

Wyznaczony w dniu wczorajszym mecz o drużynowe mistrzostwo w boksie pomiędzy zespołami Zrywu i Bawełny zakończył się walkowerem 16:0 dla Zrywu, ponieważ drużyna Bawełny nie posiadała kompletnego składu. W towarzyskim spotkaniu zwycięstwo również uzyskał Zryw lecz w nieco mniejszym stosunku 8:4. Techniczne wyniki spotkań wypadły następująco:

W wadze muszej: Potocki (Zryw) zremisował z Olesińskim (Bawełna) po mało ciekawej walce. Dopiero pod koniec spotkania walka przypominała boks.

W wadze koguciej Czarnicki (Zryw) miał trudną przeprawę z młodym i dobrze zapowiadającym się Samczyńskim (Bawełna). Rutynowany zawodnik Zrywu dopiero w 3 rundzie zdołał wykaazać swą przewagę.

W wadze piórkowej: Gomulak (Zryw) uległ zastępcy Kowalskiemu (Bawełna).

W wadze półśredniej Kijewski (Zryw) walczył tylko 2 starcia z Płucenińskim (Bawełna), który po tym okresie poddał się. Obaj początkowo otrzymali napomnienie za unikanie walki.

W wadze półciężkiej Wojnowski (Zryw) po dość wesoło prowadzonej walce zremisował z Urzędowiczem (Bawełna).

Wreszcie w ostatniej walce w wadze ciężkiej Nieważdzil (Zryw) już w pierwszym starciu zmusił do poddania się Kaczmarka (Bawełna).

Ogólny wynik 8:4 dla Zrywu. W ringu walki prowadził dobrze dyr. Czernik, punkty obliczali: Hanysz, Kapuśniak i Kubiak.

**Piłkarze ręczni**

Zdają dzisiaj sprawozdanie ze swej działalności rocznej

Dzisiaj odbędzie się roczne zebranie ŁOZPR. Nie od rzeczy przeto będzie w krótkim zarysie omówić pracę tego związku w jego obecnej kadencji. Naogół nie była ona na poziomie. Sze reg osób, wybranych w poprzednich wyborach albo w ogóle nie brało udziału w pracach zarządu, inni natomiast zaniedbywali się w obowiązkach przyjętych przez siebie. Część członków zarządu ustąpiła podczas trwania kadencji, tak że w uzupełniających wyborach jedną trzecią nie potrzeba będzie „wylusować” a tylko na miejsce brakujące powołać innych — no wych ludzi. Zarząd ŁOZPR-u napotykał na trud

ności z powodu braku boisk i sal na zawody mistrzowskie, tak iż nawet nie mógł zakończyć zawodów w klasie B. Wskutek tego nie wyłoniono mistrzów poszczególnych konkurencji. Mimo tych mankamentów poziom sportowy drużyny nie obniżył się, a nawet jeśli idzie o ko szykówkę, to się niezmiernie podniósł. Nie mo że na przy tym twierdzeniu powoływać się np. na wynik naszych koszykarów z zespołem Moskiewskiego Instytutu Lotniczego. Trzeba bowiem pamiętać o tym, że u nas w ogóle nie gra się na boisku w kosza i siatkę tylko wyłącznie na sali w przeciwieństwie do gości radzieckich

którzy dla odmiany tylko występują w tych konkurencjach na boiskach. Drużyny nasze nawet trening przed spotkaniem sobotnimi i niedzielnymi przeprowadzali na sali a nie na boisku. Jak można żądać od naszej reprezentacji uzyskania lepszych rezultatów.

A teraz o mistrzach i wicemistrzach w naszym okręgu. W siatkówce żeńskiej mistrzem jest Harecki klub sportowy, będąc jednocześnie wicemistrzem Polski i mistrzem junierek. Wicemistrzem Łodzi to YMCA, jednocześnie wicemistrz Polski w konkurencji junierek. W siatkówce męskiej prym dzierży AZS przed YMCA.

Niestety, zespoły nasze nie odegrały poważniejszej roli w mistrzostwach Polski (5-te miejsce w ta beli). W koszykówce żeńskiej mistrzem jest też zespół Zrywu, jednocześnie wicemistrzem Polski. Na drugim miejscu w Łodzi znajduje się Zjednoczone.

W koszykówce męskiej posiadamy dwie drużyny w lidze, przy czym YMCA zdobyła tytuł mistrza Polski a TUR uplasował się na piątym miejscu. W klasie A LKS zdobył mistrzostwo przed HKS-em. Łodzianie odpadli już w ćwierćfinale rozgrywek o wejście do ligi.

W szczyptorniaku żeńskim prym wiedzie od dawna Zryw przed Zjednoczonymi. W męskiej konkurencji Łódź posiada w lidze LKS, którego zespół w swej grupie zajął trzecie miejsce. Do grupy finałowej nie zakwalifikował się. Wreszcie w szczyptorniaku męskim w klasie A na czele jest TUR przed Zrywem.

Reprezentacja okręgu rozegrała spotkania ze Spartą (Prah) i z drużynami radzieckimi w siatkówce i koszykówce żeńskiej i męskiej.

**Dzisiejsze imprezy sportowe**

**Piłkarstwo:** stadion LKS-u godz. 14.30 zawody o mistrzostwo ligi: LKS — Craeoia. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 10.30 stadion LKS-u: LKS — Włóknarz (Zgierz) boisko Zjednoczonych, godz. 15: a: Zjednoczeni — Boruta (Zgierz) boisko Lechia Tomaszów: Lechia — ZSK (Łódź), boisko Piotrków: Concordia — TUR (Łódź) boisko Kuluski: ZSK (Kuluski) — Tomaszowianka. Zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego: godz. 10.30 boisko Ognisko: Ognisko — Bawełna, boisko DKS Łódź: Resursa — Legia, boisko Wima: Tramwajarzy — DKS (Łódź), godz. 15:ta boisko PKS: PKS — TUR (Chojny) boisko Zdumiska Wola: Klub Sportowy 6 — Skra (Bałuty), boisko Aleksandrów: DKS (Aleksandrów) — Gwardia.

**Pływania:** pływania YMCA, godz. 18-ta towarzyski mecz YMCA — Filmowiec.

**Zawody kolarskie:** w związku z zamknięciem sezonu ze względu na propagandowych odbędą się w Pabianicach wyścigi szosowe dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych posiadaczy rowerów turystycznych.

W kraju grają o mistrzostwo ligi piłkarskiej w Krakowie: Garbarna — Rymer, w Warszawie: Legia — ZSK, w Poznaniu: Warta — Wisła, w Wielkich Hajdukach: Ruch — Polonia stołeczna, w Bytomiu: Polonia (Bytom) AKS, w Tarnowie: Tarnovia — Widzew. O wejście do ligi: w Częstochowie: Skra — PTC, w Radomiu: Radomiak — Lechia.

**Co usłyszymy przez radio**

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Wiadomości gospodarza dla wsi, 7.20 Muzyka z płyt, 8.00 DZIEŃ NIK, 8.20 Program dnia, 8.30 Muzyka poranna, 8.55 Wiadom. Społ. Komitetu Radiofon. Kraju, 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rękasa, 10.10 „Uśmiechy wczasów” — koncert, 11.00 Wszechnica Radiowa, 11.15 (Ł) Omów. progr. lok. na dzień bież., 11.20 (Ł) „Na widowni tygodnia”, 11.30 (Ł) Muzyka z płyt 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji” — wiadom. w omów. dyr. Okr. P.R. A. Śmieja, 11.55 (Ł) Komunikaty, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 „Choć pi polscy chłopom radzieckim” 14.00 „Drogi wodne w ZSRR” 14.10 „Czarodziejskie zwierzo” aud. sł. muz. dla dzieci, 14.35 Muzyka popularna, 15.00 (Ł) „Anna” — słuchowisko,

16.00 Koncert, 16.45 „Nowe książki” 17.00 Koncert, 18.00 „Stanisławski — twórca teatru rosyjskiego” 18.15 Koncert. 19.00 „Teatr Eterek” — „Czerwony kapturek”. 19.30 (Ł) Sonata d-moll K. Szymanowskiego 19.50 (Ł) „Kartka z czarnej księgi Europy”, 20.00 DZIENNIK, 20.40 „Mówi Wystawa Ziemi Od zyskanych”, 20.45 (Ł) Wiadom. sportowe lok. 20.55 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro i komunikaty, 21.00 „Wegry przemawiają do Polski” 21.30 „Na muzycznej fali” 22.00 Wiadom. sportowe, 23.10 Muzyka z płyt 22.45 (Ł) Muzyka poważna z płyt, 23.00 Ostatnie wiadom. 23.10 Muzyka popularna, 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji i Hvm.

**„Polityka” LKS-u**

Zawsze jednak Marcinkowski potrafił zdobyć zaświadczenie lekarskie, wśród których nie brak jest jak przekonalni się w ŁOZB nawet świą dectwa lekarza... chorób kobiecych i akuszerii (zresztą członka LKS-u), stwierdzającego niezdołność do walki Marcinkowskiego na meczu Pomorze — Łódź (1.6.1947 r.) Wszystko to ucho dziło do czasu. Wobec stałego bojkotu przez zawodników LKS-u imprez urządzanych przez ŁOZB, i wykretnych dróg jakich szukało kierownictwo LKS-u aby uchronić przed karą swych zdemoralizowanych przez siebie zawodników, ŁOZB w Komunikacie Zarządu Nr 7 w ko zaświadczenia lekarskie poświadczone przez punkcie 3 zapowiedział, że będzie honorował tylko swego lekarza. Pierwszym, który zignorował to zarządzenie był znów Marcinkowski, przedstawiając zaświadczenie poradni sportowo-lekarskiej i odmawiając przyjęcia z nim w dniu zawodów na badanie lekarskie na którym uzyskałby bez żadnych trudności podpis dr. Moskwy.

**Równy start dla wszystkich...**

Marcinkowskiego zaświadczenie kończyło się akurat przed meczem... Włóknarz — LKS (23 bm.) nie też dziwnie, że jego dyskwalifikacja właśnie jakby w przeddzień tego spotkania, do tego stopnia wytrzymała i równowagi LKS, że zdecydował się na jeszcze jeden kabotynizm — wycofania z mistrzostw swej drużyny „nie mającej jakgdymy równego startu w mistrzostwach”.

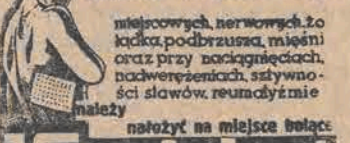
Ze względu właśnie na ten „równy start” nie będziemy z innymi ronili lez. Trudno LKS czując się zagrożonym nie wytrzymał nerwowo i za łamał się psychicznie, gdy przyszła wreszcie ko nieczność stanąć na równym naprawdę starciu.

**Pływacy Filmowca zaatakują dzisiaj rekord w sztafecie 4x200 m.**

Dzisiaj na basenie polskiej YMCA zostanie rozegrany mecz pływacki pomiędzy najsilniejszymi sekcjami okręgu łódzkiego — YMCA i Filmowca.

W zawodach wezmą udział wszyscy czołowi zawodnicy okręgu, a sztafeta 4x200 w stylu dow. K. S. „Filmowiec” zgłosiła próbę pobicia rekordu okręgu.

**Przy bólach**



**Kapsiplas**

Produkcji Państw. Fabryki Zjedn. Zakł. Przem. Farmac. w Warszawie  
ZADAĆ W APTEKACH I DROGERIACH